

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 11

Warszawa, 13 marca 1966 r.

Cena 80 gr

SEJM O REFORMIE SZKOLNEJ

Z przemówienia ministra oświaty, liczb i przedstawionych danych wynika, że w okresie 5 lat od podjęcie decyzji o rozpoczęciu reformy szkolnej dokonana została olbrzymia praca. W zasadzie w pełni upowszechniona została szkoła podstawowa. Z rocznika 1949 — dla przykładu — 93 proc. dzieci ukończyło VII klasę. Osiągnęliśmy ogromny postęp w upowszechnieniu co najmniej 10-letniego kształcenia. Dalszą nauką obejmujemy 77,6 proc. absolwentów szkoły podstawowej. Nastąpiły zasadnicze przesunięcia w strukturze szkolnictwa średniego. Dominujący trzon tego szkolnictwa stanowią dziś szkoły zawodowe. Największe korzyści z upowszechnienia siedmioletniej szkoły podstawowej odniosła wieś.

„Nasz system oświatowy stał się — jak stwierdził w dyskusji poseł W. Jarosiński — wielkim, masowym instrumentem podnoszenia kultury narodu, wzrostu efektywności i wydajności pracy, zmniejszenia różnic kulturalnych między wsią i miastem”.

W czasie dyskusji nad projektem ustawy sejmowej w lipcu 1961 roku jeden z posłów w ten sposób scharakteryzował potrzeby związane z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej: „Trzeba, Obywatelu Premierze, idąc ręką w rękę z ministrem oświaty, zaopatrzyć go w trzy rzeczy, właśnie te, o których mówił Napoleon: pieniądze po pierwsze, pieniądze po drugie i pieniądze po trzecie. Bo inaczej nasza ustawa będzie pobożnym życzeniem, którego realizację odłożymy znów na dalsze lata”.

Czy rzeczywiście wprowadzenie w życie reformy szkolnej pociąga za sobą poważne zwiększenie wydatków ze strony państwa?

Z przemówienia ministra oświaty dowiadujemy się, że w okresie ostatniego 5-lecia nakłady państwa na oświatę, wychowanie i szkolnictwo wzrosły o 55,1 proc. Przeliczmy poza tym na złotych koszt wybudowanych około 31 tys. izb lekcyjnych i pracowni, około 17 tys. stanowisk w warsztatach szkolnych, wzrost o 55,5 tys. miejsc w internatach, dodajmy do tego 1 mld złotych dodatkowo wydanych na pomoce naukowe dla szkół, przekonamy się, jak olbrzymie nakłady finansowe ponosiło i ponosi państwo na rzecz oświaty, jak zwiększyły się one w związku z reformą.

Równoległe z rozwojem ilościowym szkolnictwa, wzrostem jego bazy pomieszczeniowej i szkoleniowej następowały bardzo pozytywne procesy w samej szkole. Wymieńmy chociażby stale poprawiającą się sprawność pracy szkół, np. w szkołach podstawowych drugoroczność zmniejszyła się z 8,8 proc. w 1961 roku do 5,8 proc. w 1965 roku. Wymieńmy poszerzający się z każdym rokiem ruch nowatorstwa i postępu pedagogicznego wśród nauczycieli oraz, co należy zaliczyć do osiągnięć najważniejszych, szybki wzrost poziomu kwalifikacji naukowych i pedagogicznych ogółu nauczycieli. O ile w 1961 roku mieliśmy 16,3

proc. nauczycieli w szkołach podstawowych z wykształceniem wyższym od średniego, to w bieżącym roku mamy już takich nauczycieli 43,7 proc. Wszystkie wymienione prace, jak również dotychczasowe wyniki w zakresie opracowania jak najwłaściwszej sieci szkół podstawowych i średnich, przygotowania nowych programów i podręczników zostały pozytywnie ocenione przez Sejm. W podjętej uchale Izba zaaprobowała również program prac w dziedzinie realizacji dalszych etapów reformy oświatowej.

Do najważniejszych prac w tym zakresie należy dalsza rozbudowa bazy materialnej szkolnictwa. Na pełne zaspokojenie potrzeb — trzeba dodatkowo około 40 tys. izb lekcyjnych, około 19 tys. pracowni, 40 tys. nowych stanowisk pracy w warsztatach szkolnych, 100 tys. nowych miejsc w internatach.

W świetle tych potrzeb widzimy, jak ogromne jest znaczenie zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

W toku realizacji reformy szkolnej dalszemu udoskonaleniu musi ulec sieć szkolna, szczególnie szkolnictwa zawodowego. Chodzi o to, aby zmniejszyć dysproporcję w rozwoju szkolnictwa między różnymi rejonami kraju. Należy także zwrócić szczególną uwagę na polepszenie sytuacji w szkolnictwie wiejskim, na wyrównanie poziomu nauczania we wszystkich szkołach. Zasadniczą jednak sprawą będzie — w oparciu o nowe programy — podnoszenie poziomu nauczania i wychowania we wszystkich szkołach, doskonalenie i unowocześnianie metod pracy, kształtowanie ideowo-politycznej postawy młodzieży. „Winniśmy czynić naszą młodzież odporną na głosy tych wstecznych sił w kraju i za granicą, które by chciały los kraju związać z kapitalistycznym Zachodem, które w świetle imperializmu widzą kontynuatora tzw. „europejskiej tradycji kulturalnej i cywilizacyjnej”, które ignorują wszystkie doświadczenia przeszłości i realne fakty teraźniejszości” — mówił poseł W. Jarosiński. W wypowiedzi jego, jak również posła Walczaka oraz kilku innych posłów zawarte były zdecydowane akcenty potępienia akcji politycznej prowadzonej przez episkopat polski, akcji sprzecnej z interesami narodu polskiego.

O wynikach nauczania i wychowania decyduje przede wszystkim nauczyciel. O dotychczasowym wkładzie nauczycieli do przygotowań i realizacji reformy szkolnej mówił poseł M. Walczak, prezes ZG ZNP. Z wielkim uznaniem o obywatelskiej postawie nauczycieli, ich rzetelnej pracy, dążeniu do podnoszenia poziomu swej wiedzy i kwalifikacji zawodowych mówili również i inni posłowie. W uchwale sejmowej znalazło to swój

Sejm PRL na posiedzeniu w dniach 1—2 marca dokonał oceny realizacji reformy szkolnej. Główne założenia reformy, kierunki zmian programowych i organizacyjnych ustalone zostały przed 5 laty na VII Plenum PZPR. Przybrały one następnie formę prawną w ustawie o rozwoju systemu oświaty i wychowania uchwalonej przez Sejm 15 lipca 1961 roku. Znajdujemy się obecnie na półmetku prac związanych z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej: od 1 września nastąpi przedłużenie nauki w szkołach podstawowych do lat ośmiu, tym samym zakończona zostanie od strony organizacyjnej i programowej reforma tych szkół; za rok, tj. od 1 września 1967 roku rozpocznie się reforma szkolnictwa średniego. Dlatego też Sejm wysłuchał sprawozdania ministra oświaty z wykonanych prac oraz planów i zamierzeń na lata następne, i w szerokiej i wszechstronnej dyskusji, w której wzięło udział 22 posłów, ustosunkował się do przedstawionych problemów.

wyraz w sformułowaniu: „Sejm wyraża uznanie dla pracy 300-tysięcznej rzeszy nauczycieli polskich, których wysiłkom i patriotycznej postawie przede wszystkim zawdzięczać należy dotychczasowe osiągnięcia polskiej szkoły. Dążenie większości nauczycieli do podnoszenia kwalifikacji, doskonalenia się, nowatorstwo pedagogiczne i głębokie umiłowanie szlachetnego zawodu nauczycielskiego stwarzają najtrwalszą podstawę dla dalszego wzrostu poziomu nauczania i wychowania w naszej szkole”.

Rola nauczyciela w naszym systemie oświatowym zwiększa się. Realizacja reformy szkolnej na obecnym etapie będzie się dokonywać w murach każdej szkoły, każdej izby lekcyjnej i każdej pracowni. Stąd też przygotowanie nauczyciela naukowego i pedagogicznego, jego stosunek do zawodu, jego postawa ideowa i moralna ma decydujące znaczenie.

W czasie dyskusji wielu posłów (W. Jarosiński, M. Walczak, H. Jabłoński i inni) podkreślało konieczność wprowadzenia istotnych zmian w systemie kształcenia nauczycieli. Za zmianami tymi przemawiają zarówno sytuacja demograficzna w najbliższych latach i zmniejszające się w związku z tym zapotrzebowanie na nowe kadry dla szkół podstawowych, jak i wzrost wymagań zreformowanej szkoły. Problem ten znalazł swoje miejsce również w uchwale sejmowej.

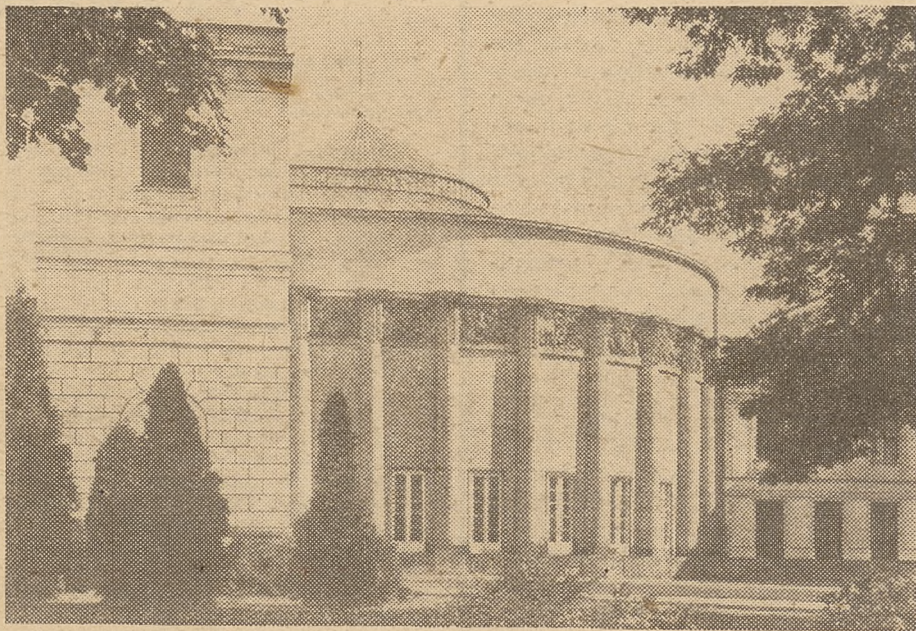
Aby nauczyciel mógł dobrze wykonywać swoje obowiązki potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa. Pomoc tę powinni okazywać nauczycielowi rodzice, zakłady pracy, rady narodowe, organizacje społeczne, zarówno w jego pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak też w zapewnieniu odpo-

wiednich warunków materialnych. Na plan pierwszy wysuwa się przy tym sprawa mieszkań, zwłaszcza dla nauczycieli pracujących na wsi. Posłowie wskazywali na konieczność opracowania konkretnego planu w tej sprawie oraz stopniowego wcielania go w życie.

Sejm zajął się także ważną sprawą zarządzania oświatą w kraju. Wysłuchany został pod rozprawę projekt, aby całość spraw edukacji narodowej ześrodkować w kompetencji jednego organu rządowego. Istnieje bowiem wiele spraw, które muszą być rozpatrywane wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, np. kształcenie i doskonalenie nauczycieli, formowanie koncepcji programowych, zharmonizowanie programów szkoły średniej z programami pierwszych lat studiów szkół wyższych, dobór młodzieży do szkół wyższych. Istnieje również konieczność lepszej niż dotychczas koordynacji prac innych resortów przygotowujących kwalifikowane kadry dla różnych dziedzin gospodarki.

„Sejm zaleca rządowi rozważenie kroków niezbędnych dla zapewnienia lepszej koordynacji działalności zreformowanego systemu edukacji narodowej oraz ściślejszego powiększenia i owocniejszego współdziałania wrażliwego szkolnictwa wszystkich typów” — czytamy w uchwale.

Przedstawiliśmy tu niektóre — naszym zdaniem — najważniejsze problemy, będące treścią tej, tak ważnej dla dalszego rozwoju nowego systemu oświaty i wychowania, debaty sejmowej. Szczegółowe materiały znajdują czytelnicy na dalszych kolumnach „Głosu”.



Gmach Sejmu w Warszawie.

Fot. T. Hermanczyk

Jednym z elementów nowoczesności w naszym szkolnictwie jest rozwijający się ruch nowatorstwa pedagogicznego wśród nauczycieli. W Wielkopolsce obserwuje się również wyraźny postęp w zakresie doskonalenia pracy szkolnej tak w dziedzinie nauczania, jak i wychowania. Nowatorskie poczynania wielkopolskich nauczycieli znalazły swój wyraz między innymi w organizowaniu szkół wiodących, eksperymentalnych i eksperymentujących oraz w przygotowywanych przez nauczycieli odczytach pedagogicznych. Inicjatorem tego ruchu była partia. Wojewódzka instancja partyjna, z inicjatywy Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu, zorganizowała w początkach 1964 roku wojewódzką radę aktyw oświatowego, wytyczającą kierunki rozwoju tego ruchu.

Wysiłki powiatowych i wojewódzkich władz partyjnych, związkowych i oświatowych zaczynają przybierać coraz realniejsze kształty. Powołano m. in. Radę Postępu Pedagogicznego oraz uruchomiono Fundusz Postępu Pedagogicznego. Z tego funduszu rada przyznała już około 200 kolegom nagrody oraz dyplomy i medale nauczycieli-nowatorów.

Z kolei zrodziła się potrzeba, aby zapoczątkowany ruch nowatorstwa otoczyć specjalną opieką, stworzyć mu warunki dalszego rozwoju. Nauczycie-

POZNAŃSKI KLUB NAUCZYCIELI NOWATORÓW

le-nowatorzy poszukiwali platformy wzajemnych kontaktów w celu wymiany doświadczeń. Dlatego też Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu, realizując uchwałę Komisji Oświaty KW PZPR, wystąpił z inicjatywą powołania Wojewódzkiego Klubu Nauczycieli-Nowatorów.

Projekt organizacyjno-programowy klubu, opracowany przez wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP — dra St. Szajka, przedłożony został nauczycielom-nowatorom — a po dyskusji i wniesieniu poprawek — przyjęty.

Jakie zadania postawił sobie klub nowatorów? Przede wszystkim chodzi nam o wymianę poglądów i doświadczeń w zakresie nowatorstwa pedagogicznego; o inicjowanie i pomoc w przeprowadzaniu prób i eksperymentów, a wreszcie o inicjowanie i upowszechnianie prac nowatorskich, szczególnie w zakresie polepszania procesu nauczania i wychowania.

Klub ma działać pod organizacyjną i finansową opieką Zarządu Okręgu ZNP i OOM w Poznaniu. Jest on instytucją samorządną, ale pozostawać będzie w stałym kontakcie z Radą Postępu Pedagogicznego.

Mając na względzie potrzebę zaspokojenia różnorodnych zainteresowań nauczycieli — powołano kilka sekcji, a między innymi:

— **Sekcję Dydaktyczną**, której celem będzie praca nad nowymi metodami, pomocami, środkami, organizacją procesu nauczania itp;

— **Sekcję Opiekuńczo-Wychowawczą**, która pracować będzie nad zasadami i metodami wychowania w szkole, w organizacjach młodzieżowych, nad pedagogizacją rodziców oraz problematyką współpracy komitetów opiekuńczych ze szkołami w zakresie podnoszenia wyników nauczania i wychowania;

— **Sekcję Organizacji i Kierownictwa**, której celem będzie praca nad problemem organizacji kierownictwa szkołami i placówkami oświatowymi, nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych kadry pedagogicznej, administracji itp;

Sekcję Zajęć Pozaszkolnych i Pozaszkolnych, skupiającą nauczycieli interesujących się właściwą organizacją pracy pozaszkolnej i pozaszkolnej oraz pracujących nad tym problemem.

Liczba sekcji zmieniać się będzie w zależności od potrzeb, sytuacji oraz warunków, które zaistnieją w dziedzinie postępu pedagogicznego w konkretnym czasie. Poszczególne sekcje ustaliły również tematykę i plan najbliższych posiedzeń, zwracając uwagę na najpilniejsze potrzeby i problemy.

Do uczestnictwa w klubie zaprasza się zarówno zawodowych pedagogów, jak i działaczy oraz tych, którzy interesują się problemami oświaty i którym na sercu leży postęp w całokształcie działalności dydaktyczno-wychowawczej. W ten sposób umożliwia się nauczycielom podejmującym próby i eksperymenty wymianę poglądów i przedyskutowanie swych pomysłów oraz sposobów ich realizacji — w zespole ludzi zainteresowanych.

Wypada przy okazji stwierdzić, że pomysł założenia Wojewódzkiego Klubu Nauczycieli-Nowatorów poprzedzony został innymi inicjatywami terenowymi. Już przedtem powstały zespoły nauczycieli-nowatorów w powiecie kaliskim w dzielnicy Poznań-Grunwald. Wydaje się, że powołanie klubu nowatorów oraz zorganizowanie w powiatach i dzielnicach zespołów nauczycieli-nowatorów stanowi dalszy postęp w zakresie nadawania nowatorstwu pedagogicznemu właściwego kierunku.

JAN HELLWIG
Poznań

„NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE”

Członkami naszego ogniska w Kierznie, powiat Kępno są nauczyciele oraz wychowawczynie przedszkoli. Ognisko jest bardzo aktywne. Zebrania związkowe prowadzone są ciekawie. Omalibyśmy na nich sprawy dotyczące wszystkich nauczycieli, ich bolączki i radości. Ale chyba najważniejsze jest to, iż są one okazją do interesujących spotkań i szczerze wymiany doświadczeń. Prawie zawsze spotkania te organizujemy przy pół czarnej i akompaniamencie własnej nauczycielskiej orkiestry pod batutą kol. R. Wróbla ze Swiby.

Nie mniej ciekawe i pożyteczne są, organizowane trzy razy do roku, konferencje rejonowo-pedagogiczne pod kierownictwem kol. T. Falczewskiego z Myjomic. Ostatnia konferencja odbyła się w Szkole Podstawowej w Myjomicach. Metodą seminaryjną opracowaliśmy temat „Ideologia a wychowanie”. Temat pozornie trudny, a jednak po naprawdę gruntownym omówieniu został przez zebranych przyjęty z zainteresowaniem. W dyskusji stwierdzono, że wiele omówionych zagadnień jest przydatnych w pracy wychowawczej nauczyciela. Metoda seminaryjna i gruntowne przygotowanie się kolegów znalazło uznanie kierownika Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Kępnie. W dowód dobrze prowadzonego samokształcenia nasz rejon pedagogiczny został uznany za wzorowy, co zobowiązuje nas do jeszcze bardziej wyłożonej pracy w tym zakresie.

Nie byłby to pełny obraz pracy ogniska i rejonu konferencyjnego, gdyby nie wspomnieć o miłej organizacji części towarzyskiej po każdej konferencji i naprawdę wszechstronnym zainteresowaniu się zarządem ogniska codziennymi sprawami kolegów. A spraw tych w naszym nauczycielskim życiu nie brakuje: tam koledze nie dano odpowiedniego mieszkania, gdzie indziej trzeba pogodzić skłóconego kierownika z nauczycielem, zorganizować pożegnanie koleżanki odchodzącej na zasłużoną emeryturę, zaś w innym przypadku zastanowić się nad rozszerzeniem bazy lokalowej dla szkoły ośmioletniej.

Pisząc o pracy związkowej naszego ogniska chcieliśmy pokazać krótki wycinek tej działalności, która na pewno, choć często niezauważalna, istnieje w wielu ogniskach naszego Związku.

Pragnę na zakończenie nadmienić, że „Głos Nauczycielski” prenumerują wszyscy koledzy, odnosząc z niego duże korzyści, zarówno do pracy samokształceniowej, jak też czerpiąc informacje o świecie, kraju i nowatorstwie pedagogicznym.

B. MAZUROWSKI
Rudnieżyso, pow. Kępno

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Do redakcji naszej wpłynął list nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 2 w Chelmży, powiat Toruń — kol. Barbary Kuny, z prośbą o pomoc w załatwieniu sprawy mieszkaniowej.

„W 1964 roku — relacjonowała kol. Kuna — zapisałam się do Spółdzielni Mieszkaniowej w Chelmży, była to bowiem jedyna możliwość poprawy sytuacji mieszkaniowej. Obecnie mam bardzo ciężkie warunki. Codziennie zmuszona jestem dojeżdżać do pracy, gdyż mieszkam poza Chelmżą, w Konczewicach. W jednym wilgotnym, zażrybionym pokoju z kuchnią gnieździ się we 2 rodziny: razem 8 osób. Mieszkanie pozbawione jest wszelkich wygód, brak nawet światła elektrycznego. Dlatego też dołożyłam wszelkich starań, by zapłacić w terminie pierwszy wkład w spółdzielnię. Obiecywano mi wówczas, iż w 1966 roku (w drugim z kolei bloku) otrzymam dwa pokoje z kuchnią. Teraz, gdy termin się zbliża (blok ma być oddany do użytku w maju), przewodniczący spółdzielni oświadczył: „Pani dostanie mieszkanie w drugim bloku, ale tylko kawalerkę. Będzie pani i tak zadowolona, bo ma pani w tej chwili złe warunki mieszkaniowe. Albo niech pani idzie na mieszkanie tych, którzy dostaną w tym drugim bloku mieszkanie, a swoje też mają ładne i duże”.

Nie ulegało kwestii, że sposób potraktowania nauczycielki przez kierownictwo spółdzielni był krzywdzący. Dlatego też zwróciliśmy się 2 lutego bieżącego roku do Zarządu Oddziału

ZNP w Toruniu z prośbą o interwencję. Z uznaniem musimy podkreślić, iż reakcja organizacji związkowej była bardzo szybka, a interwencja dała pozytywne rezultaty.

Już bowiem w połowie lutego otrzymaliśmy z Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu list, w którym czytamy między innymi:

„W wyniku naszej interwencji — przewodniczący Prezydium w Chelmży, ob. Maczkowski, zapewnił nas, że przy zatwierdzeniu listy rodzin, które mają otrzymać mieszkania spółdzielcze w

bloku nr 2 (o które to ubiega się właśnie skarżąca) uwzględni i ją w tym przydziale. Nauczycielka otrzyma w bieżącym roku dwupokojowe mieszkanie, a więc zgodnie z jej życzeniem i uiszczonej opłatą”.

Informując z przyjemnością o pozytywnym załatwieniu sprawy — składamy podziękowanie Zarządowi Oddziału ZNP w Toruniu za szybką interwencję, a przewodniczącemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, ob. Maczyńskiemu, za troskliwy i życzliwy stosunek do nauczycieli.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ W dniu 10 lutego odbyło się w Polanicy spotkanie delegacji Zarządu Wojewódzkiego Związku Zawodowego Pracowników Szkolnictwa i Kultury z Hradec Kralove CSRS z przedstawicielami Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu. Na spotkaniu omówiono plan współpracy między obu związkami. W wyniku rozmów ustalono główne kierunki współdziałania w zakresie: wzajemnej wymiany doświadczeń obu organizacji związkowych; propagowania wymiany doświadczeń pedagogiczno-dydaktycznych; organizowania wzajemnych kontaktów kulturalnych, sportowych i towarzyskich; rozszerzenia zasięgu akcji wypoczynkowo-wczasowej dla członków obu organizacji. Goście czescy zwiedzili Polanicę, Kłodzką, Duszniki i Kudowę.

▲ Zarząd Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy Oddziale Powiatowym ZNP we Włoszczowie zorganizował w dniu 20 lutego Powiatową Spartakiadę Nauczycielską w piłce siatkowej. Wzięło w niej udział 6 zespołów reprezentujących ogniska ZNP z Włoszczowej, Lelowa, Dobromierza, Szczekocin, Secemina i Konieczna. Wiek uczestników kształtował się w granicach od 20 do 50 lat. I miejsce zajął zespół z ogniska ZNP z Lelowa; II — zespół z Włoszczowy; III miejsce — zespół z Secemina.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy nauczyciel, otrzymujący zwolnienie lekarskie na druku L-4 ma obowiązek składać podanie do władzy szkolnej o udzielenie mu urlopu?

Nauczyciel otrzymujący zwolnienie lekarskie na formularzu L-4 nie ma obowiązku składania podania do władzy szkolnej o udzielenie urlopu, gdyż w myśl § 4, ustęp 1 zarządzenia ministra oświaty z dnia 5 lutego 1959 roku w sprawie zabezpieczenia właściwej organizacji pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 1, poz. 2) choroba lub wypadek nauczyciela lub członka jego rodziny, nad którym zachodzi potrzeba sprawowania osobistej opieki, usprawiedliwiają nieobecność w pracy bez potrzeby uprzedniego uzyskania urlopu. Powołany przepis w brzmieniu zarządzenia ministra oświaty z dnia 25 lutego 1964 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 4, poz. 23) zobowiązuje jedynie nauczyciela do doręczenia świadectwa lekarskiego — o czasowej niezdolności do pracy lub o potrzebie zapewnienia opieki choremu członkowi rodziny — kierow-

nikowi szkoły w ciągu 2 dni od jego wydania pod rygorem uznania dni opuszczonych za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, za którą nie przysługuje wynagrodzenie.

W przypadku doręczenia zaświadczenia o czasowej niezdolności po terminie, nie później jednak niż w ciągu 3 dni, władza szkolna na wniosek ogniska ZNP może uznać nieobecność w pracy za usprawiedliwioną i nie powodującą skutków prawnych.

Czy nauczycielka-rencisistka może być zatrudniona w szkole w ilości godzin mniejszej od połowy obowiązującego ją wymiaru?

Nauczycielka-rencisistka może być zatrudniona w szkole na podstawie kontraktu w niepełnym wymiarze godzin, a więc również w ilości godzin mniejszej od połowy obowiązującego ją wymiaru.

Ilość godzin zatrudnienia nauczycielki-rencisisty zależy od wysokości wynagrodzenia, które nie może wynosić brutto kwoty 1000 złotych miesięcznie

lub wyższej pod rygorem zawieszenia wypłaty renty.

Uczę w szkole podstawowej w klasach V-VII matematyki i prowadzę kółko matematyczne. Jaka stawka wynagrodzenia przysługuje mi za efektywną godzinę przeprowadzoną w kółku, jeśli posiadam wykształcenie wyższe i 20-letni staż pracy?

Stosownie do pktu 4, okólnika nr 23 Ministerstwa Oświaty z dnia 15 czerwca 1960 roku w sprawie kółek zainteresowań (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 9, poz. 155) — stawka za efektywną godzinę przeprowadzoną w kółku wynosi 1/4 części stawki obliczonej jak za godziny nadliczbowe.

Stawkę za godzinę nadliczbową otrzymuje się z podzielenia kwot uposażenia przysługującego ze względu na posiadane wykształcenie i staż pracy przed poprzednią podwyżką płac, to jest przed 1 października 1963 roku, przez liczbę godzin obowiązującego wymiaru.

W konkretnym przypadku stawka za godzinę nadliczbową powinna wynosić 84 zł (1600 zł + 160 zł = 1760 zł : 21 godzin), a 1/4 część stawki za efektywną godzinę pracy w kółku — 21 zł.

W dniu 6 marca bieżącego roku prasa codzienna opublikowała pismo prezesa Rady Ministrów PRL do Księży Biskupów Kościoła Rzymsko-Katolickiego, skierowane na ręce sekretarza Episkopatu ks. biskupa Choromańskiego. Pismo to jest odpowiedzią na list biskupa Choromańskiego z dnia 10 lutego bieżącego roku, przesłany premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi. Tekst listu biskupa Choromańskiego został również opublikowany w prasie.

W artykule tym omawiamy najważniejsze problemy przedstawione w piśmie prezesa Rady Ministrów PRL.

Dobiegają już cztery miesiące od daty wystąpienia przez polski episkopat niesławnego orędzia do biskupów niemieckich. I jakkolwiek opinia publiczna w jednoznaczny sposób wykazała jego polityczny charakter i szkodliwie dla interesów narodu polskiego skutki, biskupi z uporem i jakimś zaślepieniem trwają przy swoim stanowisku, wyrażonym w orędziu i wbrew przedstawionym faktom, sądom i opiniom, nie tylko udowadniają jego rzekomo tylko religijny charakter, lecz jednocześnie zaciekle atakują wszystkich, którzy śmiać mają inne niż czcigodni biskupi w tej sprawie zdanie.

W liście wysłanym do premiera Rządu PRL, biskup Zygmunt Choromański, w imieniu episkopatu protestuje przeciwko decyzji rządu w sprawie zakazu wyjazdu kardynała Wyszyńskiego do Rzymu i jednocześnie stara się wykazać, że pismo Urzędu Rady Ministrów uzasadniające ten zakaz treścią orędzia biskupów — zawiera wiele nieścisłości, jest niezgodne z podstawowymi zasadami logiki oraz etyki i wyrażona w nim ocena jest dla biskupów z gruntu niesprawiedliwa.

Sądy i oskarżenia pod adresem autorów orędzia zawarte w piśmie Urzędu Rady Ministrów — jak twierdzi biskup Choromański — oparte zostały na podstawie tylko części opinii zachodnoniemieckiej, a zwłaszcza prasy rewizjonistycznej. Krytyka i zwalczanie kardynała Wyszyńskiego i episkopatu opierają się na pewnych zdaniach i wyrażeniach wyrwanych z pełnego kontekstu orędzia, są zatem tendencyjne i niesprawiedliwe. Poza tym główną treść listu biskupa Choromańskiego stanowią wyjaśnienia udowadniające jedynie religijno-moralne treści i cele orędzia oraz rzekomo ważne i pozytywne dla polskiej racji stanu jego skutki. Według twierdzeń zawartych w liście biskupa Choromańskiego — biskupi niemieccy wyznali historyczne winy narodu niemieckiego wobec narodu polskiego i prosili o przebaczenie — oraz skutek drugi: nowe — wręcz przeciwnie do rewizjonistycznych — nastawienie biskupów niemieckich do naszych ziem zachodnich.

I dlatego też jak czytamy w liście biskupa Choromańskiego „Episkopat Polski odwołując się do podstawowych praw człowieka, a także zagwarantowanych Konstytucją praw obywatelskich, prosi i żąda — aby w sądach i ocenach na wyżej poruszony temat stosowano interpretację zgodną z faktami i dokumentami, a nie interpretację zniekształcającą, która pociąga za sobą zniesławienie biskupów polskich, a równocześnie szkodzi polskiej racji stanu”.

A więc dowiedzieliśmy się, kto łamie Konstytucję, kto szkodzi polskiej racji stanu.

W odpowiedzi prezesa Rady Ministrów, w sposób gruntowny i jasny wyjaśnione zostało stanowisko rządu w sprawach dotyczących interesów narodu, a podjętych w orędziu do biskupów niemieckich.

Premier PRL przypomina, że Konstytucja obowiązuje każdego obywatela i wszystkie organy i instytucje działające w państwie, i że obowiązkiem wszystkich jest umacnianie państwa ludowego, pogłębianie uczuć patriotycznych, jednności i zwartości narodu polskiego w walce o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu.

Niestety, polscy biskupi domagając się respektowania wobec nich praw zagwarantowanych Konstytucją, zapominają jednak o swych obowiązkach wynikających z tej Konstytucji.

Swoją pracę nad pogłębieniem uczuć patriotycznych oraz jednności i zwartości narodu — rozumieją jako zdecydowaną walkę z socjalizmem.

Posłuchajmy kazań kardynała Wyszyńskiego, biskupa Choromańskiego i niektórych innych dostojników kościoła: ile w nich nienawiści do idei socjalistycznych, pogardy do przeobrażeń dokonanych w naszym kraju, ile gromów na „bezbożny ateizm”, przekupną prasę, demoralizujący wpływ radia, telewizji, filmu. Jak szczycą się swą walką, którą prowadzili w okresie międzywojennym z postępowym, socjalistycznym i komunistycznym ruchem społecznym w Polsce, jak ten antykomunizm każe mówić kardynałowi Wyszyńskiemu o dzisiejszej Polsce jako

„przedmurzu chrześcijaństwa”, a tym samym podważać podstawy polityki zagranicznej rządu polskiego oraz nasze sojusznicze i przyjacielskie stosunki ze Związkiem Radzieckim i jednocześnie nie pozwala biskupom zrozumieć, że dziś „na mapie Europy państwo polskie może figurować tylko jako państwo socjalistyczne”!).

Z tej też postawy zrodziły się myśli i sformułowania zawarte w ich orędziu, które tak oburzyły, ale też i zaniepokoiły opinię społeczną w Polsce. Ta postawa nie pozwoliła im dostrzec ani jednego historyka żyjącego i pracującego w kraju, lecz nakazywała im szukać prac i naświetleń historycznych, dla przekonania swych niemieckich partnerów, u prof. Haleckiego — reak-

„Określenie przesiedlenia zwrotem „wypędzenie” — stwierdza premier Cyrankiewicz — zaczerpniętym z terminologii rewizjonistów zachodnoniemieckich jest obrazą legalnego działania Polski i obrazą prawdy historycznej”!).

Episkopat polski zaaprobował odpowiedź biskupów niemieckich, w której ci ostatni między innymi stwierdzają: „Miłość chrześcijańska zawsze stara się (...) przewyższać naprężenie i granice (...) W ten sposób przyczyni się do tego, że wszelkie nieszczęśliwe skutki wojny przewyciężone zostaną w rozwiązaniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym”.

A więc zgoda na przewyciężenie „nieszczęśliwych skutków wojny”, na „sprawiedliwe” ich rozwiązanie. Jakże to mają być rozwiązania według stanowiska rządu NRF i biskupów niemieckich — wie cały świat: rewizja granic na Odrze i Nysie. Pisali o tym również we wspomnianym liście pasterskim biskupi niemieccy 27 kwietnia 1965 roku: „Nie możemy wyrzec się nadziei, że to bezprawie znajdzie kiedyś swoje sprawiedliwe rozwiązanie”.

Zgodnie tylko z duchem miłości chrześcijańskiej odwetowcy niemieccy nie chcą zmieniać tej granicy przy użyciu siły, tylko w wyniku dyskusji, przekonywań i dialogu. Pamiętamy wszyscy oświadczenia Hitlera, który

wiedliwości, jest sprzeczne z interesami narodu polskiego i całej ludzkości, jeśli chcemy ją uchronić od powtórzenia się tego rodzaju zbrodni na przyszłość (...) A już prośba autorów orędzia o udzielenie przez biskupów niemieckich przebaczenia narodowi polskiemu, który nie ma na sumieniu żadnych win, nie dopuścił się żadnych zbrodni wobec Niemców, a tylko stanął w obronie swojej ojczyzny, napadnięty przez Niemcy hitlerowskie — jest dla narodu polskiego wprost obrażająca i poniżająca jego godność”!).

Jak w świetle przedstawionych faktów wygląda twierdzenie zawarte w liście biskupa Choromańskiego, że w orędziu biskupi polscy nie podejmowali żadnej akcji czy negocjacji politycznej, nie formułowali żadnych politycznych tez, że omawiali tylko sprawy stosunków polsko-niemieckich na płaszczyźnie moralności chrześcijańskiej.

Dlatego ta sama prasa niemiecka, która tak zaciekle atakowała przemówienia kardynała Wyszyńskiego, arcybiskupa Kominka, biskupa Wilczyńskiego, wygłaszane w czasie uroczystości 20-lecia na Złamach Zachodnich i Północnych — z takim aplauzem przyjęła tekst orędzia. Ta zmiana o 180 stopni nie wynikała na pewno z naglej sympatii do osób reprezentujących polski episkopat, ale chyba ze zmiany treści i kierunku ich oświadczeń.

W odpowiedzi premiera Cyrankiewicza wyjaśnia się, że jest zrozumiałe, iż biskupi nie podzielają światopoglądu komunistycznego i że reprezentują inny światopogląd. Ale jest różnica między wyznawaniem odmiennego światopoglądu w dziedzinie religijnej i filozoficznej a politycznym, bojowym antykomunizmem, a tym bałwojętą występowaniem przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, zagwarantowanemu przez ustawę konstytucyjną.

„Od hierarchii kościelnej niczego więcej się nie domagamy tylko lojalności wobec Polski Ludowej, poszanowania Konstytucji i praw PRL. Większość biskupów stoi na tym gruncie” — stwierdza premier. Jednak części z nich „antykomunizm zaczął w umysłach poczucie patriotyzmu, zaczął fakt, że walka z komunizmem uderza rykoszetem w granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku, godzi faktycznie. W niepodległy był narodu polskiego”!).

„Rząd PRL, organa władzy państwowej, nie prowadzi ani nie chcą prowadzić walki z kościołem”!), przestrzegają skrupulatnie postanowień Konstytucji w sprawie wolności sumienia, wyznania i swobodnego wypełniania przez Kościół swych funkcji religijnych. Jednakże rząd nie może tolerować faktów wyjścia poza ramy konstytucyjne, nakreślone dla Kościoła, łamania porozumień zawartych między państwem i kościołem. „Kościół nie jest i nie będzie państwem w państwie”!).

- 1) Z pisma prezesa Rady Ministrów
- 2) Jak wyżej
- 3) „ „ „
- 4) „ „ „
- 5) „ „ „
- 6) „ „ „

NIE BĘDZIE PAŃSTWA W PAŃSTWIE

cyjnego historyka żyjącego na emigracji.

Z tej antysocjalistycznej, sprzecznej z interesami Polski Ludowej postawy autorów orędzia wypływa cały szereg stwierdzeń i opinii, z którymi absolutnie nie może zgodzić się żaden ucziwy Polak, gdyż mijają się one — jak stwierdza premier — z prawdą i rzeczywistością.

I tak fałszem historycznym jest stwierdzenie zawarte w orędziu, że z drugiej wojny światowej Polska „wyszła nie jako państwo zwycięskie”. A więc dla księży biskupów, podobnie jak i dla emigracyjnych, reakcyjnych ośrodków, powstanie Polski Ludowej w wyniku ogromnego, bohaterskiego udziału setek tysięcy żołnierzy polskich w antyhitlerowskiej koalicji, było klęską.

Ziemie polskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem nazywają księża biskupi „poczdamskimi obszarami zachodnimi”. Jaka jest różnica w tym określeniu w porównaniu z określeniem używanym przez rząd NRF, który nazywa integralną część naszego kraju „poczdamskimi obszarami administrowanymi przez Polskę”. I jedni, i drudzy są tu przy tym w zgodzie z watykańskim stanowiskiem, które traktuje polskich biskupów na ziemiach zachodnich i północnych tylko jako tymczasowych administratorów, do czasu zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego.

I stąd też biskupi polscy nie stwierdzali, że Polska objęła w posiadanie swe historyczne ziemie na podstawie Układu Poczdamskiego, a więc zgodnie z wszelkimi prawami, że granice nasze na Odrze i Nysie zostały — zgodnie z Układem Poczdamskim — w sposób ostateczny na podstawie Układu w Zgorzelcu zawartego z zaprzysiężoną z nami NRD ustalone i zatwierdzone. W zamian za to znalazło się szereg sformułowań, które budzą zdziwienie i oburzenie, obrażają bowiem istniejący stan prawny i w poważny sposób szkodzą interesom Polski Ludowej.

Autorzy orędzia mówią o cierpieniach „milionów uchodźców i wypędzonych Niemców (co stało się na międzysojuszniczy rozkaz zwycięskich mocarstw — Poczdam, 1945)”. Zwrot o cierpieniach i wypędzeniu wypożyczony został chyba z listu pasterskiego 9 biskupów niemieckich z dnia 27 kwietnia 1965 roku, rozpoczynającego się od słów: „Droży, wypędzeni z ojczyzny bracia i siostry”.

Biskupi polscy zapomnieli widocznie o tym, że przesiedlenie Niemców odbyło się nie „na rozkaz zwycięskich mocarstw”, lecz w oparciu o międzynarodowy akt prawny, Układ Poczdamski, zawarty przez wielkie mocarstwa w imieniu Narodów Zjednoczonych.

też nie chciał wojny, nie chciał siłą zabierać Polsce korytarza, Gdańska (...) Gdy jednak złych Polaków nie przekonaly argumenty pokojowe (...) nie miał innego wyjścia, musiał przystąpić do Gegenangriffu.

Niewątpliwie najbardziej oburzył i zabolął każdego uczciwego Polaka zwrot zawarty w orędziu: „(...) Wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”.

Premier Cyrankiewicz stwierdza: „Żadne dokumenty biskupie nie mogą wymazać hitlerowskich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Nie zostaną one ani zapomniane, ani wybaczone tym, którzy je popełnili. Takie wybaczenie jest sprzeczne z poczuciem moralnym naszego narodu i wszystkich uczciwych ludzi, jest sprzeczne ze spra-

„EDUKACJA FILMOWA” — KSIĄŻKA ARGUMENT

„Świat zjawisk wizualnych wkracza coraz bardziej w życie współczesnych ludzi, zwłaszcza młodzieży. Film i telewizja, najpotężniejsze środki upowszechniania myśli, a zarazem najpopularniejsze źródła rozrywki, uzurpują sobie coraz bardziej miejsce, które dotąd zajmowało w naszym życiu słowo pisane i mówione. Społeczeństwo, szczególnie młodzież, nie jest jednak dostatecznie przygotowane do tej zmiany i źle się przystosowuje do jej następstw. Jest więc sprawą bardzo pilną, ażeby nowa forma kształcenia przerzuciła pewnego rodzaju pomost między życiem realnym, które dla dzieci i młodzieży jest równoznaczne ze światem codzienności, a życiem urojonym, które spędzają w „drugim świecie” kina i telewizji. Edukacja filmowa ma właśnie spełniać rolę takiego pomostu”.

Jest to fragment przedmowy autorskiej do bardzo pożytecznej i ciekawej książki *) J.M.L. Petersa pt. „Edukacja filmowa”. Adresem jej może być każdy, kto interesuje się teraźniejszością, a szczególnie przyszłością szkolnictwa. Może ona zainteresować wszystkich, którzy zadają sobie pytanie: jakie przynosi efekty i czemu służy łatwy i częsty kontakt dzieci i młodzieży ze sztuką filmową? Jak ten kontakt i spontaniczne zainteresowanie filmem wykorzystać do celów dydaktycznych i wychowawczych?

Czytelnik, zapoznając się z omawianą książką, dowiaduje się, że zainteresowani tym patronuje UNESCO, a szereg krajów wprowadziło (z dużym spo-

lęcznym pożytkiem) wiedzę o filmie do programów szkolnych. Książka uzasadnia potrzebę takich decyzji.

Literatura filmologiczna w języku polskim nie prezentuje się zbyt bogato, szczególnie w zakresie: film a nauczanie i wychowanie, dlatego też każda pozycja z tej dziedziny bywa przyjmowana z żywym zainteresowaniem.

Książka Petersa szybko stanie się pozycją niedostępną, gdyż nakład jej wynosi zaledwie 3250 egzemplarzy. Jestem przekonany, że jeśli zostanie się do rąk nauczycieli-praktyków zainteresowanych filmem, może stać się inspiracją do podjęcia prac badawczych i eksperymentalnych. A wyniki tej pracy znajdują odzwierciedlenie, choćby w odczytach pedagogicznych.

Książka składa się z dwu podstawowych części. W pierwszej — autor udziela odpowiedzi na pytanie: co to jest edukacja filmowa i jaki jest jej zakres? Druga — zawiera interesujący wykład, dotyczący praktyki zmierzającej do krzewienia wiedzy filmowej: a więc przygotowania programu, dostosowania tego programu do wieku i poziomu dzieci i młodzieży, sposobów jego realizacji.

Pewna przeszkodą w pełnej percepcji treści książki Petersa może być to, że autor — Holender posłużył się materiałem filmowym popularnym przede wszystkim w tamtym środowisku.

STANISŁAW MORAWSKI

*) J.M.L. Peters: Edukacja filmowa. Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1965.

reforma oświaty służy przyszłości młodzieży i kraju

PRZEMÓWIENIE MINISTRA OŚWIATY — WACŁAWA TUŁODZIECKIEGO

1 września bieżącego roku w 19 tys. szkół podstawowych zostaną otwarte klasy VIII, dalszą naukę w tych klasach rozpocznie około 400 tys. młodzieży. 1 września przyszłego roku około 400 tys. absolwentów klasy VIII rozpocznie dalszą naukę w klasach I szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących, w oparciu o nowe programy nauczania i podręczniki. Tym samym zostanie zrealizowane centralne zadanie reformy szkolnej, zawarte w uchwale VII Plenum KC PZPR, ustalone ustawą o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Lata 1961—1965 — były okresem wielkich i trudnych zadań w dziedzinie kształcenia i wychowania młodzieży. Wyż demograficzny osiągnął punkt szczytowy; liczba 7-latków rozpoczynających co roku naukę w szkole przekroczyła 750 tys., liczba absolwentów szkoły podstawowej — kandydatów do szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących — prawie 665 tys., a liczba miejsc w klasach I szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących przekroczyła — 602 tys.

Zadania te zostały w zasadzie wykonane pomyślnie i zgodnie z ustaleniami ustawy.

OSIĄGNIĘCIA UBIEGŁEGO PIĘCIOLECIA

Nauką w przedszkolach, szkołach ogólnokształcących i zawodowych objęto około 8,5 mln dzieci, młodzieży i dorosłych, a nakłady państwa na oświatę, wychowanie i szkolnictwo wyniosły w tym okresie o 55,1 proc. więcej aniżeli w okresie poprzedniego 5-lecia.

W bieżącym roku szkolnym — powiedział minister Tułodziecki — w liceach ogólnokształcących i w szkołach zawodowych rozpoczęło dalszą naukę bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej około 79 proc. ogólnej liczby absolwentów. Oprócz tego około 10 proc. miejsc w klasach I tych szkół zajęli absolwenci szkoły podstawowej z lat ubiegłych. Dane te dobitnie świadczą o znacznym upowszechnieniu kształcenia młodzieży po szkole podstawowej; szczególnie duży i wszechstronny rozwój nastąpił w dziale szkolnictwa zawodowego. Siecią szkół zawodowych objęto wszystkie powiaty. Liczba uczniów w tych szkołach wzrosła z 784,2 tys. w roku szkolnym 1960/61 do około 1 685,8 tys. w roku szkolnym 1965/66. Rozwinięły się nowe kierunki kształcenia, takie jak elektromechanika, elektronika, urządzenia pomiarowe i automatyka, aparatura kontrolno-pomiarowa i inne. Rozbudowa sieci szkół zawodowych, zwłaszcza przyzakładowych, międzyzakładowych i szkół przysposobienia rolniczego, umożliwiła pełniejsze zaspokajanie przez szkolnictwo zawodowe potrzeb kadrowych naszej gospodarki.

Szeroko rozwijający się w naszym kraju system kształcenia i dokształcania pracujących stworzył warunki umożliwiające naukę i zdobycie kwalifikacji tym, którzy z różnych powodów nie zdobyli wykształcenia w wieku szkolnym. Co roku szkoły podstawowe (kursy) kończy około 125 tys. pracujących, a licea ogólnokształcące i szkoły zawodowe około 70 tys.

Mimo wzrostu liczby uczniów o ponad 1 500 tys. i mimo niepełnego wykonania planu inwestycji szkolnych (został on zrealizowany tylko w 88,6 proc.) — poprawiły się warunki lokalowe szkół, jak również ich wyposażenie w pomoce naukowe, maszyny i narzędzia. W ubiegłym 5-leciu wybudowano około 31 tys. izb lekcyjnych i pracowni, około 17 600 stanowisk w warsztatach szkolnych i około 27 700 miejsc w internatach.

W liceach ogólnokształcących warunki lokalowe osiągnęły w zasadzie stan zadowalający. Nie uległy jednak poprawie warunki lokalowe szkół zawodowych, gdzie przyrost uczniów znacznie wyprzedził rozwój bazy lokalowej.

Wskutek bardzo szybkiego rozwoju szkół zawodowych wytworzyła się także trudna sytuacja w internatach. Mimo że liczba miejsc w internatach wzrosła o około 55,5 tys. (o 34,0 proc.), procent młodzieży szkolnej z nich korzystającej, w stosunku do ogółu uczniów, obniżył się z 26,5 proc. do 20,1 proc.

Minister omówił następnie szeroki rozwój działalności opiekuńczo-wychowawczej. Na koloniach i obozach organizowanych poza miejscem zamieszkania oraz na tak zwanych małych formach czasów organizowanych w miejscu zamieszkania dzieci i młodzieży wypoczywało w roku 1965 ponad 2 900 tys. uczniów. Na opiekę nad dziećmi i młodzieżą szkolną wydajemy co roku z budżetu państwa ponad 4 mld zł.

Poruszając zagadnienie kadr szkolnictwa w okresie ubiegłego 5-lecia, minister Tułodziecki podkreślił, że w tej dziedzinie nastąpiła poprawa. Liczba nauczycieli przekroczyła 300 tysięcy, podniósł się jednocześnie poziom ich wykształcenia.



W szkolnictwie podstawowym 43,8 proc. nauczycieli posiada już wykształcenie w zakresie studium nauczycielskiego lub wyższe, a około 17,0 proc. nauczycieli pracujących dokształca się w zaocznych studiach nauczycielskich i w szkołach wyższych.

Z inicjatywy i pod opieką władz szkolnych i ZNP zapoczątkowany został w szkołach ruch nowatorstwa metodycznego, poszukiwanie przez nauczycieli nowych, lepszych metod nauczania i wychowania, co nie pozostało bez wpływu na poziom wyników nauczania.

Następnie mówca zaznaczył, że realizując postanowienia ustawy dotyczące świeckości szkoły, władze szkolne podjęły niezbędne kroki, aby zapewnić wszystkim rodzicom, którzy sobie tego życzą, możliwość nauczania ich dzieci zasad religii w ramach zajęć pozaszkolnych.

ZAMIERZENIA NA PRZYSZŁOŚĆ — PRZEJŚCIE NA 8-KLASOWE NAUCZANIE

W dalszym ciągu swego przemówienia, minister Tułodziecki oświadczył, że w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia będziemy w latach 1966—1970 zmierzać: do systematycznego polepszania warunków lokalowych szkolnictwa, troszcząc się o lepsze wyposażenie pracowni, laboratoriów i warsztatów; rozszerzając kształcenie po szkole podstawowej, dostosowując je coraz lepiej do potrzeb naszej gospodarki.

Rok szkolny 1966/67 będzie rokiem przełomowym dla polskiego szkolnictwa. W dniu 1 września młodzież rozpocznie naukę według programu nowej szkoły ośmioletniej; w dniu tym wejdzie w życie, przygotowywana nakładem wielkich sił i środków, reforma systemu oświatowego. Omówieniu stanu realizacji tej reformy, wytyczeniu głównych zadań, jakie zostały jeszcze do zrealizowania, poświęcone było posiedzenie Sejmu w dniach 1—2 marca. Na obrady Izby przybyli członkowie Rady Państwa i rządu z prezesem Rady Ministrów, Józefem Cyrankiewiczem. Obradom Sejmu przysłuchiwali się liczni działacze oświatowi i nauczyciele. W pierwszym punkcie porządku dziennego obrad Sejmu zabrał głos minister oświaty, Wacław Tułodziecki, który przedstawił Izbie obszerną informację o stanie realizacji reformy systemu oświatowego. Po referacie ministra W. Tułodzieckiego rozpoczęła się dyskusja. Wyniki dyskusji, w której zabrało głos 24 mówców, sformułowane zostały w przyjętej jednomyślnie przez Izbę uchwale, aprobującej politykę rządu w dziedzinie realizacji ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania (tekst Uchwały Sejmu PRL podajemy na str. 8).

Przedmiotem specjalnej troski ministerstwa — stwierdził W. Tułodziecki — będzie stałe podnoszenie poziomu kwalifikacji nauczycieli.

Najważniejszym jednak zadaniem ministerstwa będzie zakończenie reformy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, wprowadzenie do szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego nowych programów nauczania i podręczników, jak również systematyczne unowocześnianie metod nauczania, rozszerzanie i pogłębianie pracy wychowawczej szkoły, podnoszenie poziomu i wyników nauczania.

Przekształcenie szkoły siedmioklasowej w szkołę ośmioklasową nastąpi w latach 1966—1967, a wprowadzenie nowych programów nauczania i wychowania do liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych — dokonane zostanie w latach 1967—1970.

Przejsięcie na ośmioklasowe nauczanie będzie się odbywało w ciągu dwóch lat. Aby nie wstrząsnąć rekrutacją do szkół zawodowych, uczniowie klasy VII, promowani w bieżącym roku do klasy VIII, zobowiązani zostaną do wypełnienia obowiązku szkolnego albo w klasie VIII szkoły podstawowej, albo w klasie I szkoły zawodowej. Do klasy I szkoły zawodowej w nadchodzącym roku szkolnym będą w zasadzie przyjmowani tylko ci uczniowie szkoły podstawowej promowani w czerwcu do klasy VIII, którzy ukończą 14 lat do dnia 1 lipca 1966 roku oraz absolwenci szkoły podstawowej z lat ubiegłych; uczniowie młodszy, którzy do 1 lipca nie ukończą 14 lat, pozostaną w klasie VIII. Za rok — w roku szkolnym 1967/68 — do klas I liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych będą już przyjmowani absolwenci szkoły ośmioklasowej.

Jednym z podstawowych zadań, które już zostało wykonane, było ustalenie takiej sieci szkół ośmioklasowych, która umożliwi ukończenie tej szkoły każdemu dziecku, niezależnie od miejsca zamieszkania.

W szkołach ośmioklasowych uczyć się będzie 5 375,4 tys. uczniów, tj. 93,5 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych (obecnie w szkołach siedmioklasowych uczy się 93,1 proc. uczniów); w pozostałych szkołach uczyć się będzie 163 tys. uczniów, to jest 4,5 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych. Absolwenci tych szkół — co chciałbym podkreślić — będą uczyć się dalej w szkołach zbiorczych ośmioklasowych.

W roku szkolnym 1966/67 szkolnictwo podstawowe będzie dysponowało ogółem 137,3 tys. izb lekcyjnych i 19,8 tys. pracowni.

Ta liczba izb lekcyjnych nie zaspokoi jednak potrzeb lokalowych szkolnictwa podstawowego. Najpilniejsze bieżące potrzeby lokalowe szkół podstawowych wynoszą około 25 tys. izb lekcyjnych.

W związku z przejściem na ośmioklasowe nauczanie rośnie potrzeby kadrowe szkolnictwa podstawowego. W roku szkolnym 1966/67 liczba nauczycieli wzrosła się w stosunku do bieżącego roku szkolnego o około 14,5 tys., a ogólny stan zatrudnienia w tym dziale szkolnictwa wyniesie około 135,5 tys. osób; w związku z tym nie przewidujemy jednak trudności kadrowych. bowiem licea pedagogiczne i studia nauczycielskie ukończy około 17,2 tys. osób. Odsetek nauczycieli szkół podstawowych, posiadających wykształcenie w zakresie studium nauczycielskiego lub wykształcenie wyższe, przekroczy w przyszłym roku szkolnym 50 proc., a w roku szkolnym 1970/71 — 75 proc.

W czerwcu 1967 roku — kontynuował mówca — opuszczą szkołę podstawową pierwsi absolwenci klasy VIII; część spośród nich rozpocznie w roku szkolnym 1967/68 naukę w klasie I nowego liceum ogólnokształcącego. Nowy plan i program nauczania oraz nowe podręczniki będą wprowadzane do liceum stopniowo — w latach 1967—1970.

Licea ogólnokształcące są rozmieszczone w kraju dość równomiernie, dlatego też zmiany w sieci tych szkół będą stosunkowo niewielkie.

KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY INTERNATÓW

Konieczna jest natomiast rozbudowa internatów, aby szkoły te udostępnić w szerszym stopniu niż obecnie, młodzieży ze wsi oraz z małych miast i osiedli. Obecnie tylko około 8 proc. ogółu uczniów liceów może korzystać z internatów.

Minister oświadczył następnie, że prace nad reformą szkolnictwa zawodowego koncentrują się na lepszym dostosowaniu sieci szkół do potrzeb naszej gospodarki, na polepszeniu bazy lokalowej tego szkolnictwa i unowocześnieniu wyposażenia laboratoriów oraz na przygotowaniu nowych planów i programów nauczania. Opracowano nową nomenklaturę zawodów — specjalności, jako podstawę organizacyjną i programową całego szkolnictwa zawodowego.

Następnie mówca wskazał na potrzebę rozbudowy internatów, zwłaszcza przy szkołach, które kształcą fachowców dla kilku województw lub całego kraju.

Obecnie z internatów korzysta około 17 proc. uczniów ZSZ i około 29 proc. uczniów techników. W związku z tym w latach 1966—70 planuje się zwiększenie liczby miejsc w internatach o około 40,5 tys. ze środków państwa. Program ten zostanie zapewne rozszerzony przez budowę internatów ze środków finansowych Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

NOWY PROGRAM I NOWE PODRĘCZNIKI

Wiele uwagi poświęcił minister W. Tułodziecki sprawom programów nauczania i podręczników. Powiedział między innymi, że ośmioklasowa szkoła podstawowa otrzyma nowy program nauczania i nowe podręczniki; program nauczania liceum został już opracowany, a podręczniki do klasy I tej szkoły są przygotowywane; programy nauczania w szkołach zawodowych dla 433 zawodów i specjalności są również przygotowywane i ukażą się jeszcze w bieżącym roku; podjęte zostały także prace nad przygotowaniem podręczników dla klas I szkół zawodowych. W wyniku realizacji wprowadzonych do szkoły podstawowej zajęć praktyczno-technicznych, a do liceum ogólnokształcącego zajęć technicznych oraz prac społecznie użytecznych, w połączeniu z nowymi programami nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych został uczyniony istotny krok naprzód w kierunku politechnizacji szkoły ogólnokształcącej. Całe życie szkoły — zostaje nastawione na zrozumienie współczesności, na przygotowanie młodzieży do świadomego i aktywnego udziału w socjalistycznym rozwoju kraju.

Minister wskazał na konieczność zacieśnienia współpracy szkoły z domem i rodzicami ze szkołą, zapoznania rodziców z założeniami socjalistycznej pedagogiki i celami określonymi w programach szkoły. Coraz poważniejszą rolę w życiu szkół odgrywają organizacje młodzieżowe — ZHP, ZMS i ZMW, skupiające w swoich szeregach blisko 2,5 mln uczniów.

W związku ze wzrostem liczby absolwentów liceów ogólnokształcących, mówca podkreślił, że podjęto problem zapewnienia im możliwości dalszej nauki w szkołach wyższych i innych szkołach pomaturalnych lub pracy i przygotowania do zawodu na odpowiednich kursach.

W roku ubiegłym spośród ponad 74 tys. absolwentów liceów zostało przyjętych do szkół wyższych około 22 tys. młodzieży, do szkół pomaturalnych (technicznych, ekonomicznych, studiów nauczycielskich i innych) około 27 tys., do szkół innych typów około 5 tys. Z pozostałej liczby około 20 tys. absolwentów liceów, w większości dziewcząt, około 13,5 tys. wstąpiło na kursy zawodowe prowadzone przez organizacje społeczne i zawodowe.

Opracowane przy udziale najlepszych specjalistów — naukowców, pedagogów,

(Dokończenie na str. 7)



Klub Poselski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przywiązuje duże znaczenie — powiedział W. Jarosiński — do obecnego posiedzenia Sejmu, poświęconego debacie nad sprawozdaniem ministra oświaty o stanie reformy szkolnej.

Następnie Witold Jarosiński przypomniał rozwój systemu oświaty w Polsce Ludowej. Osiągnięciem oświaty jest, że w warunkach wyżu demograficznego zapewniono powszechność nauczania na poziomie szkoły podstawowej, rozpoczęto reformę szkolnictwa, upowszechniono w szerokim zakresie kształcenie młodzieży po ukończeniu szkoły podstawowej. W 1965 roku mieliśmy prawie o 2/3 więcej absolwentów liceów i techników niż przed wojną, absolwentów szkoły podstawowej oraz prawie o połowę więcej absolwentów szkół wyższych niż przed wojną absolwentów szkół średnich.

Według przewidywań wskaźnik ten wzrośnie w 1970 roku do ponad 81 proc. Rysuje się bliska perspektywa zapewnienia całej młodzieży przejścia do pracy zawodowej poprzez szkołę.

Prawdziwa rewolucja dokonała się w szkolnictwie na wsi. W minionym 20-leciu szkolnictwo wiejskie otrzymało około 45 tys. izb lekcyjnych, liczba nauczycieli wzrosła o około 60 tys.

W ostatnim 5-leciu zaszły również ważne zmiany w strukturze szkolnictwa średniego, którego główny trzon stanowi szkolnictwo zawodowe.

Następnie Witold Jarosiński szeroko omówił plany rozwoju naszego szkolnictwa w bieżącej 5-latkę, stwierdzając, że w 1970 roku co piąty zatrudniony w gospodarce socjalistycznej będzie posiadał wykształcenie średnie lub wyższe, a liczba zatrudnionych z wykształceniem wyższym niż podstawowe wzrośnie do około 43 proc.

Owoce naszych wysiłków w dziedzinie oświaty — powiedział Witold Jarosiński — jest liczba 8,5 mln uczących się.

Obecnie główne zadanie w dziedzinie oświaty i szkolnictwa polegać będzie na doprowadzeniu do końca reformy szkolnej, polepszeniu sytuacji w szkolnictwie wiejskim, wyrównaniu poziomu nauczania we wszystkich szkołach. Zmierzając będziemy stopniowo do powszechności nauczania w zakresie co najmniej 10 klas, ulepszać proporcje między kierunkami kształcenia zawodowego, rozwijając w dalszym ciągu szkolnictwo dla pracujących, doskonalić programy, podręczniki i metody nauczania.

Do spraw, które przez dłuższy okres będą wymagały szczególnych wysiłków, należy budowa nowych obiektów szkolnych i internatów o ponad 100 tys. nowych miejsc. Ważnym problemem jest także stworzenie lepszej bazy materialnej dla szkół przysposobienia rolniczego, rozbudowa szkół specjalnych, budowa mieszkań dla nauczycieli na wsi.

Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę z tego, że im wcześniej rozwiążemy te trudności, tym szybciej stworzymy korzystniejsze warunki nauki młodemu pokoleniu. Rozumie to dobrze nasze społeczeństwo, które z ogromną ofiarnością odpowiedziało 7 lat temu na apel towarzysza Władysława Gomułki, aby uczyć Tysiąclecie Państwa Polskiego zbudowaniem tysiąca szkół ze środków społecznych. Przekonani jesteśmy, że również z nie mniejszą ofiarnością odpowie społeczeństwo na apel OK FJN, w sprawie kontynuowania zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów. Świadczy o tym przebieg akcji deklaracyjnej na ten fundusz.

KADRA NAUCZYCIELSKA

Drugim problemem, który stwarzał naszemu szkolnictwu przez stosunkowo długi okres czasu wiele poważnych trudności, był problem kadrowy.

W ostatnich latach sytuacja uległa dużej poprawie. Szkolnictwo podstawowe nie tylko nie odczuwa obecnie niedostatku kadr, ale również podniósł się znacznie ogólny poziom wykształcenia nauczycieli. W związku ze stabilizacją liczby uczniów w szkołach podstawowych — po 1970 roku nastąpi stabilizacja zatrudnienia w tym dziale szkolnictwa. Pozwala to na wprowadzenie istotnych zmian w systemie kształcenia nauczycieli. Za zmianami takimi przemawia również wzrost wymagań zreformowanej szkoły podstawowej, w szczególności jej starszych klas, w których powinni uczyć nauczyciele mający wyższe specjalistyczne kwalifikacje zawodowe.

Jednym z ważnych kryteriów społecznych, określających poziom i war-

nie kształcenia kwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej, prowadzonych przez inne resorty, wymaga — zdaniem mówcy — zastanowienia się, czy w obecnej sytuacji nie byłoby uzasadnione ześrodkowanie w kompetencji jednego organu rządowego kierownictwa całokształtem edukacji narodowej. Wydaje się, że dojrzały warunki, aby zbadać celowość i możliwość połączenia Ministerstw Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w jedno.

PRACA IDEOWO-WYCHOWAWCZA

Omawiając dalej problemy pracy ideowo-wychowawczej szkoły, Witold Jarosiński podkreśla, że wszystkie zmiany, które zostały wprowadzone w ostatnich latach do systemu organizacji szkolnictwa oraz do programu i metod nauczania, zmierzają do tego, aby umocnić socjalistyczny charakter polskiej szkoły, aby zapewnić wychowaniem wiedzę i poziom kultury odpowiedni do potrzeb nowoczesnej gospo-

darstwa, zwalczając wszystkie jego posunięcia, ignorując wszystkie osiągnięcia narodu polskiego, znajduje dziś swą logiczną konsekwencję w próbach sprzymierzania się z wrogimi wobec Polski siłami na arenie międzynarodowej, w gotowości uczynienia przedmiotem dialogu z NRF podstawowych zasad, na jakich opiera się nasze bezpieczeństwo narodowe.

We współczesnym świecie nie ma miejsca dla innej Polski, niż Polska socjalistyczna. Z socjalizmem nierozdzielnie związane jest wszystko, co stanowi podstawę bytu narodu polskiego w epoce współczesnej, rozwoju jego gospodarki i kultury, wszystko, co decyduje o bezpieczeństwie naszych granic i o pokoju w Europie. Ten, kto wchodzi na drogę walki przeciw socjalizmowi, nieuchronnie musi popaść w konflikt z najbardziej żywotnymi narodowymi interesami Polski. Naród polski rozumie dobrze tę prawdę historyczną. Świadomość tę zdobył on w wyniku

UMOCNIĆ SOCJALISTYCZNY CHARAKTER POLSKIEJ SZKOŁY

PRZEMÓWIENIE POSŁA WITOLDA JAROSIŃSKIEGO

tość systemu szkolnego, są wyniki nauczania i wychowania, efekty pracy ideowo-wychowawczej szkoły.

W ostatnich latach w wyniku wielu przedsięwzięć dydaktycznych i organizacyjnych konstatujemy systematyczną, aczkolwiek jeszcze powolną poprawę sprawności nauczania. Drugoroczność w szkole podstawowej zmniejszyła się z 3,8 proc. w roku 1961 do 5,8 proc. w roku ubiegłym. Nie może to jednak nas zadowalać, gdyż zaledwie 64 proc. dzieci urodzonych w roku 1950 ukończyło szkołę podstawową w normalnym 7-letnim okresie, a sprawność kształcenia w zasadniczych szkołach zawodowych, liceach i technikach jest niższa niż w szkołach podstawowych.

Trzeba więc stwierdzić, że mimo znacznej poprawy materialnych warunków pracy szkolnej, lepszego wyposażenia i wyraźnego wzrostu kwalifikacji nauczycieli — postęp w zakresie wyników nauczania nie jest jeszcze zadowalający. Przyczyny tego stanu rzeczy mają charakter obiektywny i subiektywny. Dążąc w dalszym ciągu do likwidacji obiektywnych przyczyn niepowodzeń szkolnych, troszcząc się o dalszą poprawę warunków pracy szkoły, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na przezwycięzenie trudności subiektywnych.

Na wyniki nauczania i wychowania decydujący wpływ ma nauczyciel, jego przygotowanie naukowe i pedagogiczne, jego stosunek do zawodu i postawa moralna. W tej dziedzinie dostrzegamy wiele zjawisk pozytywnych, takich jak znaczne ożywienie życia intelektualnego wśród nauczycieli, szeroki pęd do podnoszenia kwalifikacji, rozwijający się na niektórych terenach kraju ruch nowatorski, zmierzający do intensyfikacji pracy dydaktyczno-wychowawczej, świadome przezwyciężenie rutyny i wprowadzanie nowych, bardziej efektywnych metod nauczania. Chodzi obecnie o to, aby ten cenny i twórczy ruch społeczny rozwinąć i pogłębić. A będzie to możliwe wówczas, jeśli uzyska on znacznie większe niż dotychczas poparcie i konkretną pomoc ze strony nauk pedagogicznych, uczelni wyższych oraz wszystkich czynników odpowiedzialnych za rozwój oświaty w Polsce.

WSPÓŁDZIAŁANIE RESORTÓW KIERUJĄCYCH OŚWIATĄ

Pomyślnie rozwiązywanie wszystkich problemów szkolnictwa wymaga lepszej kordynacji i ścisłego współdziałania obu resortów kierujących szkolnictwem — Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Korelowanie programów i planów kształcenia inżynierów i techników, prawidłowe ustalanie proporcji między rozwojem szkół pomaturalnych i wyższych szkół zawodowych, wreszcie koordynacja pracy w dziedzi-

darki socjalistycznej. Dlatego powinniśmy popierać wszystkie poczynania, które zmierzają do podnoszenia wychowawczych umiejętności nauczyciela, do umocnienia współpracy szkoły z organizacjami młodzieżowymi, z rodzicami, ze środowiskiem społecznym, z którym szkoła działa.

W miarę, jak wzrasta stopień upowszechnienia szkoły i wydłuża się okres, w którym młodzież pozostaje w zasięgu jej bezpośredniego oddziaływania — wzrastają możliwości wychowawcze szkoły i zarazem zwiększa się jej odpowiedzialność za postawę ideowo-moralną młodzieży. Całe nasze społeczeństwo jest głęboko zainteresowane w tym, aby szkoła to swoje powołanie spełniała jak najlepiej.

Mamy wszelkie powody, aby pozytywnie ocenić postęp uzyskany przez nasz system oświatowy na polu wychowania młodzieży.

KSZTAŁTOWANIE POLITYCZNEJ POSTAWY MŁODZIEŻY

Mówiąc następnie o procesie kształtowania oblicza ideowo-moralnego młodzieży, Witold Jarosiński podkreślił, że wychowawca musi umieć przeciwstawić się tym siłom i tym ideałom starego świata, które chciałyby wycisnąć swe piętno na postawie i sposobie myślenia młodzieży.

Walka ta toczy się we wszystkich sferach życia umysłowego. Nie ma w niej obszarów neutralnych czy też nieistotnych. Winniśmy czynić naszą młodzież odporną na głosy tych wstecznych sił w kraju i za granicą, które chciałyby los Polski związać z kapitalistycznym Zachodem, które w świecie imperializmu widzą kontynuatora tzw. „europejskiej tradycji kulturalnej i cywilizacyjnej”, które ignorują wszystkie osiągnięcia przeszłości i realne fakty teraźniejszości.

W ostatnich miesiącach całe nasze społeczeństwo dało wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu z powodu nieodpowiedzialnych politycznie i wymierzonych przeciw żywotnym interesom Polski poczynaniom klerownictwa episkopatu polskiego na arenie międzynarodowej. Kardynał Wyszyński i związana z nim lub ulegająca jego presji część biskupów od lat prowadzi walkę przeciw socjalistycznemu kierunkowi rozwoju Polski. Kierownictwo episkopatu swymi przekonaniami politycznymi i swym myśleniem tkwi w zamierzchłej przeszłości. Nie pogodziło się ono z głębokimi przemianami społecznymi w Polsce, z nową drogą rozwojową, obraną przed 22 laty przez nasz naród. Ta część episkopatu nawet nie kryje się obecnie ze swoimi sympatiami do kapitalizmu, do burżuazyjnych porządków społecznych, walkę przeciw socjalizmowi usiłuje podnieść do roli funkcji kościoła w Polsce. Fanatyczny antykomunizm niektórych księży kościoła, w imię którego od lat uprawiają oni za-

gorzkich doświadczeń swej odległej i najnowszej historii, przede wszystkim doświadczeń II wojny światowej. Za tę wiedzę, za to rozeznanie, gdzie jest prawda, a gdzie kłamstwo, gdzie ocalenie i rozwój Polski, a gdzie jej zguba, zapłaciliśmy wielką cenę krwi, ofiar i zniszczeń.

Ważną dziedziną zadań szkoły jest kształtowanie politycznej postawy młodzieży, wpojenie jej przeświadczenia o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, krzewienie głębokiego związku uczuciowego z nowym ustrojem i jego zasadami, rozwijanie ducha społecznikostwa i umacnianie świadomości integralnego związku między pomyślnością narodu a losem jednostki.

ŚLUSZNY KIERUNEK POLITYKI OŚWIATOWEJ

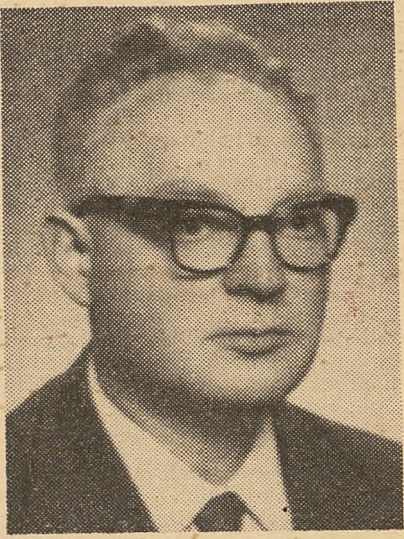
Teraz, gdy cały nasz naród uroczysto święci Tysiąclecie swego państwa, jest szczególna okazja, aby na podstawie doświadczeń przeszłości i teraźniejszości narodu pogłębić w umysłach i sercach młodzieży przeświadczenie o słuszności drogi, po której Polska wkracza w drugie tysiąclecie swego istnienia, aby budzić uczucie dumy, że nam, spadkobiercom patriotycznych i postępowych tradycji naszych przodków, wypadło w udziale odmienić historyczny los narodu, zdźwignąć nasz kraj z zacofania, wprowadzić Polskę do grona państw i narodów, które kroczą w awangardzie ludzkości, torując jej drogę ku lepszej przyszłości.

Walka o socjalistyczne oblicze duchowe młodzieży toczy się również w sferze obyczajowości i kultury, o to aby młodzież umiała całą pełnią swego chłonnego umysłu czerpać ze skarbnicy dorobku kultury narodu i ludzkości, aby umiała odróżnić to, co w kulturze i obyczajach jest trwałe, szlachetne i godne człowieka, od tego — co człowieka brutalizuje i ogłupia, zabija jego wrażliwość estetyczną i moralną.

Te wielkie i trudne zadania wychowawcze szkoła nasza potrafi spełnić tym lepiej i owocniej — im ścisłej współdziałała z nią będzie całe społeczeństwo.

Doniosłość obecnej sesji Sejmu na tym m. in. polega, iż wytyczając przyszły zasadniczy kierunek polityki rządu w dziedzinie oświaty, równocześnie stawia w centrum uwagi całej opinii publicznej problemy i zadania szkoły.

Klub Poselski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uważa — stwierdził na zakończenie Witold Jarosiński — że kierunek polityki oświatowej rządu w ubiegłym 5-leciu był prawidłowy, a program dalszej realizacji reformy oświaty przedstawiony przez ministra oświaty jest słuszny i zasługuje na pełną aprobatę.



POSEŁ HENRYK JABŁOŃSKI (PZPR) — minister szkolnictwa wyższego, zabierając głos, poruszył kilka zasadniczych problemów reformy szkolnej, rozpatrując je z punktu widzenia szkolnictwa wyższego. Poinformował on między innymi, że spośród absolwentów liceów ogólnokształcących z 1965 roku, którzy przystąpili do egzaminu wstępnego na studia w szkołach podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, tylko 62,6 proc. uchroniło się od ocen niedostatecznych, a spośród absolwentów techników zawodowych — 52,8 proc. Widać jednak bardzo wyraźne objawy poprawy w porównaniu z latami poprzednimi.

Dla ilustracji kilka danych: ilość ocen niedostatecznych z chemii spadła o 7,6 proc., ilość bardzo dobrych i dobrych wzrosła o 2,4 proc.; odpowiednio liczby dla fizyki wynoszą: 3,8 proc. i 1,1 proc., dla matematyki — 5,1 proc. i 1,8 proc.

To wielka szansa dla naszego szkolnictwa podstawowego i średniego, że w tej sytuacji właśnie przeprowadzana jest reforma, można bowiem zwrócić szczególną uwagę — przy ogólnym wydłużeniu nauki szkolnej — na istniejące jeszcze w naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej niedociągnięcia.

Gdzie dostrzega je kadra szkolnictwa wyższego, tak w toku egzaminów, jak i w pierwszych latach studiów?

Najważniejsze z nich — ograniczając się do szczególniejszych wniosków ze spostrzeżeń szczegółowych — to brak dostatecznego wyrobienia samodzielnego i logicznego myślenia, umiejętności swobodnego operowania zasobem posiadanych wiadomości, wreszcie — u

SZKOLNICTWO WYŻSZE WOBEC REFORMY

PRZEMÓWIENIE POSŁA HENRYKA JABŁOŃSKIEGO

pewnej liczby zdających — brak dojrzałości, wyrażający się między innymi w nieumiejętności podania motywów wyboru danego kierunku studiów. Nie jest też zapewne przypadkowe, że absolwenci techników rzadziej spotykali się z tymi zarzutami, choć ilością wiadomości teoretycznych przeciętnie ustępowali absolwentom liceów.

Nasuwa się więc generalny wniosek, aby w toku realizacji reformy szkolnej zwrócić baczną uwagę nie tylko na dalsze zwiększanie sumy wiedzy przyswajanej przez uczniów, ale — i chyba przede wszystkim — na metodę przyswajania tej wiedzy, na kształtowanie umiejętności myślenia, w przedmiotach ścisłych eksponując przede wszystkim stronę rozumową, logiczną poznawanych twierdzeń i faktów, analizę napotykaných trudności, uczenie planowego poszukiwania najbardziej celowych i ekonomicznych rozwiązań, w przedmiotach humanistycznych zaś — umiejętności wiązania nabytej wiedzy z problemami współczesności, a w oparciu o to kształtowanie postawy obywatelskiej ucznia.

W tym kierunku idą zmiany programowe, związane z reformą szkolną, a w ślad za tym powinien pójść dalszy rozwój prac metodycznych, pomagających nauczycielowi w stałym ulepszaniu jego trudnego warsztatu pracy.

Drugi wniosek generalny, który wydaje mi się bezsporny — to konieczność możliwie ścisłej współpracy szkół wyższych i średnich dla wymiany doświadczeń i spostrzeżeń, wzajemnego doskonalenia pracy dydaktycznej i wychowawczej, konsultacji nie tylko w zakresie ustalania programów, ale również ich realizacji, tzn. w praktyce codziennej, w bieżącej pracy szkół w całym systemie edukacji narodowej.

Ale szkoła, każda szkoła, niezależnie od stopnia, to przede wszystkim nauczyciel. Ważny jest program, niezbędne są należyte warunki materialne, właściwe pomoce naukowe, ale wykorzystuje je, posługuje się nimi — pedagog. Sprawa ta nabiera szczególnej ostrości właśnie teraz, gdy w pełny o-

kres realizacyjny wkracza reforma szkolna.

Nauczycielstwo polskie zdało egzamin obywatelski w Polsce Ludowej, tak jak chlubne karty zapisało w całej swej historii. Ale stawiamy przed nim coraz większe, coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Niezwykle cenna jest gorliwość w wypełnianiu obowiązków i umiowanie zawodu, ale zarazem niezbędne jest posiadanie możliwie wysokich kwalifikacji. Dobrze wiedzą o tym nasi nauczyciele. Świadczy o tym choćby wielki pęd do nauki, do podwyższania swej wiedzy, zarówno w formie samokształcenia, jak i drogą studiów zaocznych, tak przecież niełatwych i wymagających dużych osobistych wyrzeczeń. Trzeba też jak najbardziej te tendencje, tkwiące w samym nauczycielstwie popierać.

Sprawa jest ważna zarówno dla szkoły średniej, tak ogólnokształcącej jak i zawodowej, jak też i dla szkoły podstawowej, wydłużonej, mającej dziś większe zadania, a więc wymagającej wyższego poziomu fachowego kadry nauczającej.

W zakresie kształcenia nauczycieli mamy zresztą niewątpliwie osiągnięcia. Poziom kadry nauczającej stale wzrasta. Trudno byłoby jednak powiedzieć, że nie tu już nie ma do poprawienia. Wprost przeciwnie. Zrobić można i trzeba jeszcze bardzo dużo, przede wszystkim w dziedzinie współpracy szkół wyższych, niezależnie od ich obecnej przynależności resortowej. Wiele też można poprawić w ich pracy nad przygotowaniem nauczyciela.

Problemem jeszcze ważniejszym niż kształcenie kadry, a również wymagającym współdziałania wszystkich ogniw systemu oświatowego, jest jej doskonalenie, stałe uzupełnianie jej kwalifikacji.

W warunkach szybkiego rozwoju nauki, a w ślad za tym — konieczności korygowania treści nauczania, stałe uaktualnianie wiedzy nauczyciela jest niezbędne. W miarę zaś rozwoju nauk pedagogicznych, doskonalenia się metod wychowawczo-dydaktycznych — konieczne jest ich upowszechnianie. Nie ma też potrzeby dowodzić, że wła-

ściwe wykorzystanie wyższych uczelni, a przynajmniej grona profesorskiego, może bardzo ułatwić rozwiązywanie tego problemu.

Analizując dalej strukturę nowego systemu oświaty, Henryk Jabłoński zwrócił uwagę na ogromny rozwój sieci szkół pomaturalnych, nie będących jednak szkołami wyższymi.

W roku szkolnym 1965/66 przyjęto na I rok wspomnianych szkół pomaturalnych około 26,4 tysiąca absolwentów szkół średnich, co odpowiada 35,4 proc. ogólnej liczby maturzystów z liceów ogólnokształcących w roku 1963, tzn. odsetek, którego w żaden sposób bagatelizować się nie godzi. A jest to przecież część składowa wielkiego problemu przygotowania kwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej. Sprawa więc, o której szeroko mówił poseł W. Jarosiński — koordynacji pracy różnych typów i form tego przygotowania, prawidłowego ustalania proporcji, należytego, możliwie jednolitego, sterowania wszystkimi częściami systemu oświatowego — jest godna najwyższej uwagi i wymaga odpowiednich rozwiązań organizacyjnych.

O pełnym powodzeniu reformy szkolnej — powiedział na zakończenie prof. dr H. Jabłoński — decydować będzie z jednej strony praca nauczyciela, jego osobisty związek z walką naszego narodu o lepszą przyszłość własną i świata całego, a z drugiej strony — pomoc, jaką nauczyciel uzyska od społeczeństwa, od rodziców, od organizacji ideowo-wychowawczych.

Innymi słowy: reforma szkolna musi się stać sprawą całego narodu. Podkreślił to Sejm Rzeczypospolitej, czyniąc ją przedmiotem specjalnej swojej debaty, która znajdzie na pewno najlepszy odzew w całym kraju.

WYSTĄPIENIE MIN. W. TUŁODZIECKIEGO

Do niektórych problemów poruszonych w dyskusji ustosunkował się minister oświaty — **Wacław Tułodziecki**. Zapewnił on, że wszystkie zgłoszone przez posłów uwagi i postulaty zostaną opracowane i rozpatrzone przez rząd w toku dalszych prac nad reformą szkolną.

W sprawie reorganizacji zarządzania systemem szkolnictwa na szczeblu rządowym, mówca poinformował, iż zainteresowane resorty podjęły już prace nad tym problemem.

Wyjaśniając kilka innych szczegółowych kwestii poruszonych w dyskusji W. Tułodziecki omówił zagadnienia sieci szkół podstawowych, dysproporcji między szkołami wiejskimi i miejskimi oraz nowych programów szkół ośmioklasowych.

W wyniku prac przygotowawczych do reformy szkolnej nastąpiły korzystne zmiany w organizacji szkół podstawowych, zwłaszcza wiejskich. Zamiast kilkunastu typów szkół z okresu przed reformą, są obecnie dwa: szkoły pełne, ośmioklasowe i o klasach I-IV. W szkołach nielicznych uczy się obecnie tylko 4,5 proc. ogółu uczniów szkół podstawowych. Nauka w tej szkole — podkreślił mówca — dla żadnego dziecka nie będzie przeszkodą w ukończeniu pełnej ośmiolatk, tym bardziej że obecnie nastąpi dalsze zaostrzenie kontroli wykonywania obowiązku szkolnego przez dzieci wiejskie.

Odpowiadając na uwagi w sprawie nowych programów szkoły ośmioklasowej minister Tułodziecki zapewnił, że będą one nadal doskonalone po dokładnych analizach i konfrontacji z praktyką szkolną. W nowych programach rozszerzono co prawda zakres nauczania niektórych przedmiotów, nie są one jednak przeciążone, ponieważ usunięto z nich sporo materiału przestarzałego. Wiele też zależy od metod nauczania, od twórczego, stosunku nauczyciela do programu.

★

Następnie posłanka **Eugenia Krasawska (SD)** zaproponowała Izbie przyjęcie uchwały, wynikającej z dyskusji poselskiej nad informacją ministra oświaty w sprawie realizacji programu reformy szkolnej. Sejm jednomyślnie podjął uchwałę.

UCHWAŁA SEJMU PRL

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, po wysłuchaniu informacji ministra oświaty o stanie realizacji reformy oświatowej i na podstawie dyskusji, stwierdza, co następuje:

Sejm PRL aprobuje politykę rządu w dziedzinie realizacji ustawy z 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania. W minionym pięcioleciu polski system oświatowy pomyślnie realizował trudne zadanie zapewnienia powszechności szkoły podstawowej, dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego oraz równoczesnego przygotowania reformy szkolnej pod względem organizacyjnym i programowym. Młodzież roczników wylotu demograficznego otrzymuje dziś w naszym kraju jakościowo lepsze wykształcenie w szkole podstawowej, a ponad 82 proc. absolwentów szkoły podstawowej ma zapewniony dostęp do dalszego kształcenia się w szkołach zawodowych zasadniczych i średnich oraz w liceach ogólnokształcących. Użytko zasadniczy postęp na drodze do objęcia całej młodzieży kształceniem szkolnym co najmniej w zakresie 10 lat nauczania. Wzrosły poziom i sprawność nauczania, polepszyły się warunki lokalowe i wyposażenie szkół. Szkoła polska staje się bardziej nowoczesna, lepiej przygotowuje młodzież do pracy i życia, lepiej wychowuje ją w duchu socjalizmu.

Sejm przyjmuje do aprobowania wiadomości program prac rządu w dziedzinie realizacji dalszych etapów reformy oświa-

towej, a w szczególności zasady przejścia z siedmioletniego na ośmioletnie nauczanie w szkole podstawowej; kierunek zmian programowych i organizacyjnych w szkolnictwie podstawowym, zawodowym i średnim ogólnokształcącym; program przebudowy systemu kształcenia nauczycieli oraz podnoszenia na wyższy poziom dydaktycznej i wychowawczej działalności szkoły i umacniania jej więzi z życiem społecznym kraju.

Sejm przywiązuje dużą wagę do dalszych wysiłków na rzecz upowszechniania kształcenia po szkole podstawowej w ramach szkolnictwa zawodowego i średniego oraz do wykorzystania wszystkich stworzonych przez reformę możliwości podniesienia poziomu naszej szkoły poprzez dalsze doskonalenie programów nauczania, a zwłaszcza metod nauczania i wychowania.

Sejm wyraża uznanie dla pracy 300-tysięcznej rzeszy nauczycieli polskich, których wysiłkiem i patriotycznej postawie przede wszystkim zawdzięczać należy dotychczasowe osiągnięcia polskiej szkoły. Dążenie większości nauczycieli do podnoszenia kwalifikacji i dokształcania się, nowatorstwo pedagogiczne i głębokie umiowanie szlachetnego zawodu nauczycielskiego stwarzają najtrwalszą podstawę dla dalszego wzrostu poziomu nauczania i wychowania w naszej szkole.

Sejm składa wyrazy uznania tym wszystkim uczonym polskim, wybitnym nauczycielom i działaczom oświatowym, którzy

wnieśli wkład swej wiedzy i doświadczenia pedagogicznego w opracowywanie i przygotowanie nowych planów i programów nauczania oraz podręczników szkolnych.

Sejm zaleca rządowi rozważenie kroków niezbędnych dla zapewnienia lepszej koordynacji działalności całego zreformowanego systemu edukacji narodowej oraz ściślejszego powiązania i owocniejszego współdziałania wzajemnego szkolnictwa wszystkich typów.

Biorąc pod uwagę wielkość zadań, jakie jeszcze stoją przed naszym krajem na drodze do pełnego zrealizowania reformy oświatowej, zapewnienia szkołom odpowiednich warunków lokalowych i właściwego wyposażenia, młodzieży internatów, a nauczycielom mieszkań, Sejm zwraca się do całego społeczeństwa z apelem o powszechny udział w zbiorce na Fundusz Budowy Szkół i Internatów organizowanej przez Front Jedności Narodu. Wykształcenie i wysokie kwalifikacje zawodowe — to najcenniejsze wiano, w które wyposażać możemy i powinniśmy naszą młodzież. Niechaj więc ofiarność i inicjatywa społeczna wspierają wysiłki państwa w tworzeniu nowoczesnych warunków dla polskiej szkoły. Niech w budownictwie szkół i internatów ze środków społecznych pod hasłem „Cały naród swej młodzieży” znajdzie godną kontynuację szlachetny i patriotyczny ogólnonarodowy czyn budowy Tysiąca Szkół na Tysiąclecie.

Warszawa, dnia 2 marca 1966 r.

Academia Zamoscensis

O Zamościu mówi się, że jest perłą renesansowej architektury. Ratusz, kolegiata, gmach Akademii Zamojskiej, mroczne wnętrza podcieni starych kamieniczek — przenoszą obcego przybysza o parę wieków wstecz. Dziś w murach Akademii, obok innych uczelni, mieści się Liceum Ogólnokształcące, szkoła wyrosła niejako na gruncie Akademii Zamojskiej i pielęgnuje jej najlepsze tradycje. Nie na darmo obrała sobie za patrona, hetmana Jana Zamoyskiego, twórcę Akademii, wychowanka paryskiego Collège Royal i Sorbony, ucznia sławnej na całą Europę szkoły humanistycznej Jana Sturma w Strasburgu. Kiedy raz ktoś zagadnął hetmana, dlaczego na swoim dworze w Zamościu nie trzyma skoczków i muzykantów, otrzymał odpowiedź: „Profesorowie Akademii — oto są moi muzycanci, a drukarnia — to moja kapela”.

Mimo bariery wieków, dzielącej nasze czasy od współczesnej wielkiemu hetmanowi epoki, jego zapatrywania w kwestii edukacji nie straciły niemal nic na aktualności. W obszernej łacińskiej proklamacji, opublikowanej przez fundatora z racji otwarcia Akademii Zamojskiej, czytamy:

„Ja, kanclerz i najwyższy wódz wojsk polskich, dostąpiłem najznaczniejszych godności w państwie nie tylko dzięki Bogu, królowi i Rzeczypospolitej, ale także dla nauk, które niedługo zdobyłem (...) Wiedziałem bowiem dobrze, że bez nauk, acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, lecz gdy lud w ciemności, walczy się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojęstwa ciężarem się stają. Bez nauki każda podjęta wyprawa, puszczona na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń kres swój i zgubę znajduje, bez niej szkodliwe rady w Senacie, mylnie wszystkie kroki w rządzeniu, w ciemnotach pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i do trzody bydłowej zbliża się (...) Teraz zaś, ponieważ dobre wykształcenie dzieci cenniejsze jest od wszelkiego złota, otwieram wam tego wykształcenia niewyczerpaną krynicy w tej oto Akademii, z której synowie wasi mogą je do sytałości czerpać”.

Zanim hetman ufundował własną szkołę, wiele lat poświęcił staraniom o zreformowanie wyższego szkolnictwa w Polsce, dopiero niepowodzenia na tym polu skłoniły go do przerwania się z działalności państwowej na prywatną, ale nie zmusiły do całkowitej rezygnacji z zamiaru wcielenia w życie własnych koncepcji i ideałów wychowawczych.

Sytuacja była trudna. Polska w ostatnim dwudziestolecu XVI wieku wchodziła coraz wyraźniej w okres regresu społecznego i ideowego. Zygmunt III, fanatyczny katolik, najsilniejsze oparcie dla swoich politycznych planów znajdował w Senacie, opanowanym przez większość katolickich magnatów oraz w rozwijającym się szybko zakonie jezuitów.

Zamoyski nie mógł pogodzić się z szerzonym przez jezuitów fanatyzmem religijnym, zarzucał im kosmopolityczne poglądy w duchu uniwersalizmu kościelnego, potępiał ich wychowanie nie dostosowane do polskich potrzeb i warunków, zajmujące umysły młodzieży abstrakcyjnymi i nieużytecznymi problemami. Wprawdzie jako trzeci dyplomata unikał zadrażnień ze zdobywającym coraz większe wpływy zakonem, a nawet przyjaźnił się z Piotrem Skargą, nie pomogło mu to jednakże do zrealizowania na szeroką skalę zakrojonego planu reformy Akademii Krakowskiej. Do realizacji tego zamierzenia nie dopuścił kardynał St. Hozjusz, który obawiał się, by nowa uczelnia, wysuwająca na pierwszy plan nie teologię, lecz nauki świeckie, nie stała się siedliskiem myśli reformacyjnych.

Swoją świecką, na owe czasy rewolucyjny program nauczania, mógł dopiero Zamoyski realizować we własnej szkole wyższej. Na wiosnę 1593 roku pisał do Szymonowicza, że pragnie ufundować w Zamościu „scholam civilem (szkołę obywatelską), z której wyszliby tacy, żeby ku pomnożeniu chwały bożej i Jego Królewskiej Mości, Rzeczypospolitej i przyjacielom mogli służyć”.

Zamoyski zwrócił się wprawdzie do Klemensa VIII o zatwierdzenie fundacji Akademii (1594 r.), ale już w pół roku po wystawieniu breve papieża w statucie uczelni unieważnia tę jego część, która mówiła o powierzeniu najwyższego zwierzchnictwa nad Akademią biskupowi chełmskiemu. Oficjalnego obalenia zwierzchnictwa biskupa dokonał Zamoyski w roku 1600, przy okazji ogłoszenia aktu fundacyjnego. Zamiast kanclerza wprowadził władzę scholastyka kolegiaty zamojskiej. Kolegiata zabezpieczała pozornie interesy katolicyzmu w Akademii, w istocie zaś chroniła ją przed ingerencją kościoła w sprawy wychowawcze. Było to celne posunięcie, tym bardziej że na wszelkie godności w kolegiacie mogli być powoływani jedynie profesorowie Akademii, a tych mianował sam fundator.

Program nauczania Akademii miał charakter świecki. Świeckie były nie tylko przedmioty, lecz także cel ich nauczania i atmosfera wychowawcza. Starano się wpoić młodemu człowiekowi zasady harmonijnego współżycia w społeczeństwie oraz należytego wypełniania obowiązków wobec państwa. „Nienawidzę tych nauczycieli, co nieużytecznymi, spekulacyjnymi naukami młodzież zaprzętają, którzy zamiast prawdziwego oświecenia zapędzają się w niezgłębione rozumem ludzkim przepaści, nie rozszerzają, ale tłumią oświatę” — pisał Zamoyski w publikacji, zawierającej o rozpoczęciu pracy Akademii.



Batory pod Pskowem — Zamoyski.

Program uczelni obejmował dwa poziomy, niższy — pięcioletni i wyższy — sześcioletni, jakby akademicki, złożony z siedmiu różnych katedr, tworzących jednak zwartą logiczną całość, dostosowaną do jednego celu: przygotowania synów szlacheckich do działalności polityczno-obywatelskiej. Na poziomie elementarnym rozpoczynano naukę od czytania i pisania w języku polskim, po czym przechodzono do nauczania języka greckiego i łaciny oraz początków retoryki, opierając się w równej mierze na przekładach łacińskich i greckich, jak i polskich, co dowodzi, że język polski nie ograniczał się jedynie do roli pomocniczej. Na uwagę zasługuje również fakt, że przepisy dla klasy drugiej polecały poświęcić nieokreśloną bliżej ilość czasu na wychowanie fizyczne. W tym okresie żadna inna szkoła w Polsce nie troszczyła się o ćwiczenia fizyczne.

W trzynastym mniej więcej roku uczeń rozpoczynał studia akademickie. Pierwsze cztery katedry obejmowały arytmetykę z geografją, muzykę, astronomię, logikę, metafizykę oraz fizykę, czyli naukę o świecie przyrody. Na podstawie zdobytych na tych katedrach wiadomości uczeń przystępował do nauki retoryki, a następnie ekonomii, polityki opartej na dziełach Arystotelesa, Platona i Cycerona, wreszcie nauki prawa.

Dyplom fundacyjny tylko w jednym krótkim zdaniu wspominał o wychowaniu religijnym, czego w okresie fanatyzmu i ostrych konfliktów wyznaniowych nie można było pominąć. Ograniczono jednak religię do koniecznego minimum.

Osobna karta — to starania hetmana o zapewnienie uczelni grona światłych, uczonych profesorów. Gorliwym pomocnikiem Zamoyskiego w sprawie pozyskania wykładowców i

zdobycia podręczników, jego prawą ręką i dobrym duchem był Szymon Szymonowicz. Niektóre opracowania podają, że został on pierwszym rektorem Akademii. St. Lempicki dowodzi natomiast, że Zamoyski, z uwagi na wątłe zdrowie i usposobienie autora „Sielanek”, nie wyznaczył mu ani stanowiska rektora, ani profesora. Miał on razem z hetmanem sprawować najwyższy nadzór nad szkołą. Pierwszym rektorem z wyboru był (według Lempickiego) prof. logiki, Melchior Stefanides.

Wysoki poziom, jaki osiągnęła Akademia w pierwszych latach swego istnienia, zawdzięczała nie tylko staraniom fundatora i sekundującego mu dzielnie Szymonowicza, lecz także gronu wybitnych profesorów, takich jak Stefanides, filolog i filozof Burski, prawnik Drezner i inni. Bawiący w Polsce dyplomata włoski — sekretarz legata papieskiego, Bonifacy Vanozzi tak opisuje stolicę hetmańską: „znajduje się w tem mieście Akademia publiczna, w której nauczają wszelkich nauk i dają stopnie doktorskie, oprócz teologii (...) do wszystkich nauk są też tam profesorowie”.

Chwali też Vanozzi uczniów Akademii: „Widać w nich dowcip — pisze w swoim pamiętniku — i obiecywać sobie można po nich wyborne subiekta”. Wśród pierwszych studentów uczelni zamojskiej spotyka się wyłącznie młodzież szlachecką. Z czasem jednak obok Oleśnickich, Żółkiewskich, Puzyńców i Zamoyskich, zjawiają się również synowie mieszczańscy.

Hetman interesował się każdym drobiazgiem swej szkoły tak żywo, że nawet na wyprawach wojennych przeglądał pismem wypracowania uczniów, założył dla nich drukarnię, rozbudził ruch wydawniczy, wysyłał profesorów na kształcenie do Włoch i Francji. Drugą połowę roku 1595, pierwszego roku pracy oficjalnie zatwierdzonej Akademii, spędził Zamoyski na wyprawie wołoskiej. Na jego wyraźne żądanie dosyłał mu Stefanides do miejsc postoju raporty o stanie szkoły, pracach nauczycieli i postępach uczniów. W nagłówkach figuruje już tytuł urzędowy: „Rector cum universitate Samoscensis”.

Jakkolwiek okres świetności Akademii nie trwał długo — już za Władysława IV zaczęła podupadać, na co złożyły się między innymi kłopoty materialne — znaczenie jej było ogromne. Stanowiła pierwszą próbę zerwania ze zmurszałym systemem scholastycznego nauczania, pierwszą próbę przystosowania nauki do konkretnych potrzeb. Była też pierwszą szkołą, która za cel postawiła sobie wychowanie gorącego patrioty i dobrego obywatela unowocześnionymi metodami, na nowych, zgodnych z duchem epoki treściach.

★

Mimo całych stuleci, które dzielą nas od założenia tej pierwszej postępowej uczelni, mury dostojnej Akademii przetrwały do dziś, skutecznie opierając się nawałnicy dziejów. I dziś, podobnie jak przed laty, w tej pięknej renesansowej budowli, odrestaurowanej i przystosowanej do współczesnych potrzeb, wychowują się młode pokolenia przyszłych obywateli. Pięćdziesiąt lat liczy sobie kontynuatorka postępowych idei Akademii — średnia szkoła ogólnokształcąca im. Jana Zamoyskiego. Uczelnia ta pod kierownictwem długoletniego dyrektora i absolwenta tejże szkoły, kol. Michała Bojarczuka, nawiązuje do przeszłości, wydobywając z niej te elementy, które mają wartość trwałą i niezmienną, które zmierzają do wychowania dobrych patriotów i społecznie odpowiedzialnych obywateli.

Kierownictwo dba przede wszystkim o zapewnienie szkole doborowej kadry pedagogicznej. Mgr Michał Pięszko, 76-letni nauczyciel geografii, doskonali pedagog i znawca przedmiotu, w przyszłym roku obchodzić będzie 50-lecie swej pracy. Nie jest on zresztą jedynym wśród tych, którzy swe długoletnie doświadczenie zdobywali w zamojskim liceum. Wymienić tu trzeba i innych wyróżniających się nauczycieli, jak mgr J. Polkowski, mgr. T. Ławgmin, E. Hajkowski, E. Burdowa, J. Wołoch i inni, którym szkoła zawdzięcza nie tylko wysokie wyniki nauczania, lecz także niemałe efekty w dziedzinie rozwijania wszechstronnych zainteresowań młodzieży.

Sięgając do chlubnych tradycji Akademii, która promieniowała w środowisku, rozciągając swój protektorat nad tzw. koloniami, liceum zamojskie poszło również tą samą drogą. Posiada także swoją kolonię, która bardzo wyraźnie odczuwa na sobie skutki wydatnej pomocy opiekuna. Jest nią Szkoła Podstawowa w Sochach, wzniesiona w czynie społecznym, przy niemalym współudziale całego grona pedagogicznego i młodzieży liceum. Opieka ta wyraża się nie tylko bogatymi prezentami, jakimi opiekunicy placówka obdarza swoją kolonię, lecz także daleko idącą pomocą dydaktyczną i wychowawczą, której nie skąpi zasobna w doświadczenia i kwalifikacje kadra zamojskich nauczycieli.

Fakt, że liceum jest na tym terenie placówką wiodącą zobowiązuje ją również do oddziaływania kulturalnego na środowisko. Realizacji tego zadania służy zarówno szeroko zakrojona akcja odczytowa, prowadzona przez nauczycieli, jak i poważny wkład pracy młodzieżowych zespołów artystycznych.

Liceum zamojskie od początku swego istnienia osiadłe w murach Akademii odczuwa żywą więź ze swoją starą, znakomitą poprzedniczką. Dlatego chyba tak starannie nawiązuje do tradycji uroczystego święcenia rocznie z charakterystycznymi dla Akademii zewnętrznymi oznakami parady. Zwłaszcza uroczyste bywają zjazdy szymonowiczowskie; ostatni, drugi z kolei zjazd poświęcony 350 rocznicy śmierci autora „Sielanek” i współtwórcy Akademii, zgromadził w Zamościu liczne grono profesorów z uniwersytetów całego kraju.

Dbając o to, by szkole wyrosłej niejako na chlubnych tradycjach Akademii nie zabrakło pełnej dokumentacji, stanowiącej w przyszłości cenny przyczynek do wiedzy o jej losach, dyrektor z całą skrupulatnością prowadzi od lat drobiazgową kronikę wydarzeń. Jest w niej zawarte ogromne bogactwo faktów, sprawy dydaktyczne i wychowawcze, wydarzenia ważne, mniej ważne i całkiem na pozór błahe szczegóły, które pozwalają czytelnikowi odczuć tętno życia szkoły, jej atmosferę, wiedzieć, czym żyje na co dzień, z czym się boryka, ku czemu zmierza.

DANUTA BUKAŁOWA

Źródła:

Historia wychowania. Tom I pod red. Łukasza Kurdybachy. PWN, Warszawa 1965.

Dr Stanisław Lempicki: Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605, Kraków 1921.

J. A. Wadowski: Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej, Warszawa 1899—1900.

Prof. dr Łukasz Kurdybacha: Problem świeckości Akademii Zamojskiej. „Nowa Szkoła” nr 1/1950.

Michał Bojarczuk: Academia Zamoscensis, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1959.

ZAJĘCIA POZALEKCYJNE WAŻNY ODCINEK PRACY SZKOŁY

W wielu szkołach zawodowych zajęcia pozalekcyjne nie przebiegają na odpowiednim poziomie, a w niektórych szkołach nie odbywają się w ogóle ze względu na brak kierowników zajęć pozalekcyjnych, albo w wyniku zatrudnienia na tym stanowisku osoby nie mającej odpowiedniego przeszkolenia. To ostatnie nie należy wcale do rzadkości, trudno bowiem jest zdobyć odpowiedniego kandydata. Taki „przykładkowy” kierownik zajęć pozalekcyjnych, nie mogąc sprostać zadaniom najczęściej zwalnia się po pewnym czasie, a na jego miejsce przychodzi nowy, znów często nie fachowy pracownik. Ale nie tylko brak kwalifikacji stanowi przeszkodę w pracy. Zdarza się, że nawet fachowcy nie osiągają wyników, gdyż nie potrafią właściwie zorganizować zajęć.

Bardzo dobre wyniki w pracy pozalekcyjnej można osiągnąć przez wciągnięcie do pomocy wszystkich organizacji szkolnych, samorządów klasowych oraz poszczególnych zespołów zajęć pozalekcyjnych.

Takim organizacjom, jak ZMS, ZHP, TPP-R itp. można przydzielić różne zadania dotyczące pracy ideowo-wychowawczej czy kulturalno-rozrywkowej. Bardzo często organizacje te szukają prac społecznych w szkole i właściwie wykorzystanie ich zapału daje dwustronne korzyści.

W ramach zajęć ideowo-wychowawczych można powierzyć ZMS organizowanie cotygodniowych pogadanek na temat aktualnych wydarzeń politycznych i zagadnień ideowo-wychowawczych.

W zakresie działalności kulturalno-rozrywkowej ZHP może opiekować się świetlicą i sprzętem świetlicowym. Harcerze mogą zajmować się wypożyczaniem różnych gier, organizowaniem turniejów pingpongowych, szachowych itp. Jeżeli świetlica jest radiofonizowana, to harcerze mogą urządzać koncerty życzeń i audycje muzyczne na zaplanowane tematy. Mogą także organizować wystawy, wieczorki taneczne, spotkania przy herbatce itp.

Organizowanie konkursów na gazetki i albumy oraz konkursów piosenkarskich, muzycznych i recytatorskich można powierzyć TPP-R.

Dodatkową korzyść stanowi fakt, że wyniki konkursów dają kierownikowi zajęć pozalekcyjnych duże rozpoznanie wśród artystycznie uzdolnionej młodzieży. Sekcją samorządu szkolnego można powierzyć troskę o podniesienie wyników nauczania z zachowania na terenie szkoły, a ponadto korzystać z ich pomocy przy organizowaniu akademii i uroczystości. Podział prac między organizacje szkolne może być oczywiście zupełnie inny, zależnie od stopnia rozwoju i żywotności poszczególnych organizacji.

Drugim odpowiedzialnym obowiązkiem kierownika zajęć pozalekcyjnych jest opieka nad poszczególnymi zespołami. Stopień związanych z tym trudności zależy od umiejętności zatrudnionych instruktorów. Jeżeli instruktorzy mają odpowiednie wykształcenie i praktykę w prowadzeniu danego zespołu, to wtedy kierownik zajęć pozalekcyjnych ma ułatwioną pracę. Wskaźnikiem poziomu pracy instruktorów jest między innymi przeciętna frekwencja młodzieży.

Do zajęć pozalekcyjnych można także włączyć komitet rodzicielski. Jeżeli w ten sposób kierownik zajęć pozalekcyjnych zorganizuje pracę, to przyniesie ona na pewno wiele korzyści zarówno uczniom, jak i całej szkole.

STANISŁAW LECH
Wałbrzych

PROPONUJĘ NAGRANIE AUDYCJI SZKOLNYCH

Środki audiowizualne zdobywają sobie coraz szersze prawo obywatelstwa w naszej pracy, a szczególną rolę mają do spełnienia w szkołach podstawowych wszelkiego typu. Do kategorii najpopularniejszych należy zaliczyć szkolne audycje radiowe. Wykorzystanie ich jest — jak mi się wydaje — jednak zbyt małe.

Sprawą tą zajmuję się już od dłuższego czasu, co upoważnia mnie do sformułowania kilku uwag i propozycji.

Cykl powstawania nowych koncepcji pedagogicznych i nowych programów jest stosunkowo długi. W ślad za nowymi programami idzie produkcja nowych podręczników i to również zajmuje sporo czasu. Prace te nie mogą więc nadażyć za wartkim biegiem wydarzeń. Powstała tu luka, wypełnia w miarę swych możliwości i na swój sposób, radio, telewizja, prasa.

Każdego roku radio i telewizja nadają cykle audycji poświęcone najważniejszym problemom, z jakimi powinien się zaznajomić uczeń każdej szkoły. Audycje te są niewątpliwie pożyteczne, ciekawie podawane i nieszablonowe, co niewątpliwie mobilizuje i uaktywnia uczniów. Są jednak tacy, którzy nie bardzo doceniają wartości dydaktyczne i wychowawcze audycji szkolnych, ale nie to nawet jest najważniejsze. Najważniejsze jest dostarczenie z odpowiednimi tematami do adresata. Większość audycji jest emitowana w godzinach przedpołudniowych, więc w zasadzie w tzw. godzinach szkolnych. Mimo to są duże trudności z udostępnieniem audycji całej młodzieży, do

której dany program jest adresowany. Czas nadawania audycji nie może być bowiem identyczny z czasem przeznaczonym na lekcję z danego przedmiotu (nie mówiąc już o czasie przeznaczonym na dany temat). Trzeba dużego doświadczenia dydaktycznego, by móc właściwie wykorzystać audycję radiową w chwili jej nadawania. Nie często jednak to się udaje, a audycja mija bezpowrotnie i powtórzyć jej nie można.

Powszechnie wiadomo, że warunkiem dobrego przyswojenia materiału jest między innymi powtórka. Radio w najlepszym przypadku może powtórzyć audycję w roku następnym. Cóż więc robić? W niektórych szkołach są magnetofony i one powinny tę lukę zapisać. Niestety, sprawa nie jest taka prosta. Magnetofony są drogie i nie dla wszystkich dostępne. Nie ma też dostatecznej gwarancji dobrego nagrania, problematyczna jest trwałość taśmy, a wreszcie kto i kiedy będzie nagrywał (nauczyciel w tym czasie uczy).

Aby korzystać ze szkolnych audycji radiowych uczynić bardziej powszechnym — proponuję odpowiednie pozycje programu nagrywać na płyty i rozprawać przez CEZAS.

Mam nadzieję, że sprawa warta jest rozważenia choćby dlatego, że stwarza szersze i bardziej elastyczne możliwości korzystania z programów szkolnych audycji radiowych. Obsługa adapteru jest o wiele prostsza niż np. magnetofonu. Jeśli by ten projekt doczekał się realizacji to, być może, mielibyśmy mniej obfite żniwo dwójek.

FRANCISZEK JAROSZ

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Piećdziesiąt lat pracy pedagogicznej obchodziła w dniu 15 listopada 1965 roku kol. WACŁAWA PFEIFFEROWA — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Spiczynie, powiatu lubartowskiego. Od pierwszych dni, tj. od 1915 roku, pracuje nieprzerwanie na terenie tego właśnie powiatu. Dała się tam poznać jako ofiarny pedagog, całkowicie oddany wychowaniu młodzieży. Za pracę peda-

gogiczną i społeczną Jubilatka otrzymała Złoty Krzyż Zasługi.

Najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy składa kol. Pfeifferowej.

Zarząd Oddziału Powiatowego
Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Lubartowie

STEREOTYPY

— Córka nie uważa, kręci się na lekcji, pisze brzydko, czyta słabo. Syn nie odrabia zadań, zapomina książek, nie przynosi zeszytów — kończy informacje na wywiadówce nauczycielka pod adresem ostatniej pary rodziców.

— Już ja mu przypomnę! — mruczy ojciec i zabiera się do wyjścia. Kobieta chwilę waha się, wreszcie nagłym ruchem wyjmując z torebki jakiś zeszyt i kładzie go przed wychowawczynią.

— Czy pani nie pomyliła się? Proszę spojrzeć, Zosia nie ma ani jednego stopnia z zadań domowych gorszego od czwórki.

Nauczycielka czerwienieje. Bierze zeszyt niechętnie do ręki, przerzuca kartki, wreszcie pokazuje triumfalnie:

— O, tu jest trójka z plusem!
— Ale za to dwie piątki trochę dalej — szybko dorzuca matka.

Nauczycielka odkłada zeszyt.
— Poprawia się więc ostatnio — ciągnie niewzruszona — czyli może być lepsza, tylko dotychczas nie bardzo jej się chciało — kończy znowu pewnym tonem.

Ale matka nie odchodzi. Słucha ze spuszczoną głową.

— Ma pani rację — mówi wreszcie — tak było w roku ubiegłym. Miałam z nią wiele poważnych kłopotów. Ileż nachodziłam się z nią po różnych lekarzach! W dzieciństwie przechodziła chorobę Heine-Medina, na szczęście, dość lekko. Nie pozostała ona jednak bez wpływu na układ nerwowy Zosi. Gdy poszła do szkoły, w pierwszej klasie było ot, tak sobie,

ani dobrze, ani źle. W drugiej — same zmartwienia. Lato spędzone w sanatorium zrobiło jej bardzo dobrze. Ja też — dodaje jeszcze ciszej — uczyłam się dopiero z nią postępować. Od września nastąpiła gwałtowna odmiana. W dzienniczku, w zeszytach przynosi mi czwórki i piątki. Dlatego zaskoczyły mnie te trójki na wywiadówce.

— Trójka — to nie dwójka. Powinna pani być rada, że po chorobie Heine-Medina dziecko w ogóle daje sobie radę — oświadcza wychowawczyni wstając, by dać poznać, że czas kończyć tę rozmowę.

Ala matka nie ma zamiaru odejść w ten sposób.

— Proszę pani, Zosia przez całą zimę głośno czytała mi wieczorem. Skończyliśmy przed miesiącem „W pustyni i w puszczy”. Czy pani... czy pani naprawdę nie zauważyła różnicy, jak czyta obecnie?

Na szczęście nauczycielka ochłonęła tymczasem. Nagłym ruchem wyciąga do matki rękę.

— Przyznam pani szczerze, że nie mogę na to pytanie odpowiedzieć. Od jutra jednak zwrócę na to uwagę (i nie tylko na to — dodała w duchu).

Rozstały się uśmiechnięte. Zosia należy dzisiaj do najlepszych uczennic w klasie. Bo prawdziwy pedagog umie porzucić zużyty stereotyp myślenia, jeśli przypaśnie sobie na tym, że się zużyty posługiwał.

Oby... Czyż można żądać aż tyle? Oby umieli porzucić go również w porę ci wszyscy, którzy opinii innym wystawiają.

„ŁODZIANKA”

KOMUNIKAT O WYCIEZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje dalsze informacje o wycieczkach zagranicznych, zorganizowanych w okresie ferii letnich dla członków ZNP.

● **ERFURT** — 14-dniowy pobyt. 8—24.VII. i 25.VII—10.VIII. Koszt 2300 zł. Dodatkowo można wymienić 1150 zł. Przejazd pociągami II kl. Grupy 20-osobowej.

● **POCZDAM** — 14-dniowy pobyt. 29.V—14.VI. i 25.VIII—10.IX. Koszt 2300 zł. Dodatkowo można wymienić 1150 zł. Przejazd pociągami II kl. Grupy 15-osobowej.

● **HERINGSDORF** — 14-dniowy pobyt. 28.VI—13.VII. Koszt 2300 zł. Dodatkowo można wymienić 1150 zł. Przejazd pociągami II kl. Grupa liczy 10 osób.

● **OBERHOF** — 14-dniowy pobyt. 29.VI—17.VII. Koszt 2300 zł. Dodatkowo wymiana 1150 zł. Przejazd pociągami II kl. Grupa 40-osobowa.

● **RUMUNIA** — 12-dniowy pobyt. 18.—31.VII. i 5—18.VIII. Koszt wycieczki 2900 zł. Dodatkowo wymiana 670 zł. Przejazd pociągami sypialnym (6 osób w przedziale). Wycieczka przeznaczona dla młodych nauczycieli do 30 lat. Ogółem 20 miejsc.

● **MOSKWA — SOCZI — KIJÓW** — 6—22.VII. Koszt 3400 zł. Dodatkowo można wymienić 670 zł. Przejazd na terenie ZSRR pociągami sypialnym. Koszty przejazdu do punktu granicznego i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Do lat 30. Grupa liczy 35 osób.

● **MOSKWA — KRYM** — 17.VIII.—2.IX. Koszt 3400 zł. Dodatkowo wymiana 670 zł. Przejazd na terenie ZSRR pociągami sypialnym. Przejazd z miejsca zamieszkania do punktu granicznego i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Do lat 30. Grupa 35-osobowa.

● **WILNO** — 28.VI.—2.VII. Koszt 900 zł. Dodatkowo wymiana 595 zł. Koszty przejazdu z miejsca zamieszkania do punktu granicznego i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Do lat 30. Grupa 35-osobowa.

● **MOSKWA — BAKU — KIJÓW** — 2—18.VII. Koszt 3500 zł. Dodatkowo wymiana 670 zł. Przejazd na terenie ZSRR pociągami sypialnym. Koszty przejazdu przez Polskę opłacają uczestnicy wycieczki. Do lat 30. Grupa 35-osobowa.

● **BRNO — BRATYSŁAWA — BUDAPEST** — 6—13.VIII. Koszt 1850 zł. Dodatkowo wymiana 670 zł. Przejazd pociągami II kl. Koszty przejazdu przez Polskę opłaca uczestnik wycieczki. Do lat 30. Grupa 29-osobowa.

● **KIJÓW — SUCHUMI — SOCZI — KIJÓW** — 2—21.VII. Koszt 5450 zł. Dodatkowo wymiana 1175 zł. Przejazd pociągami sypialnym. Grupa 15-osobowa.

● **BUKARESZT — KONSTANCA — EFORIA** (14 dni) 2—20.VII. i 1—19.VIII. Koszt 4250. Dodatkowo można wymienić 1175 zł. Przejazd pociągami sypialnym. Grupa 29-osobowa.

● **BUKARESZT — EFORIA** — (21 dni) 24.VII.—14.VIII. Koszt wycieczki 6050 zł. Dodatkowo można wymienić 1175 zł. Do Bukaresztu i z powrotem samolotem, a z Bukaresztu do Eforii pociągami. W czasie pobytu w Eforii można korzystać z leczenia. Grupa 15-osobowa.

● **BULGARIA** — 14-dniowe wczasy w Warnie 5—23.VIII. Koszt 3050 zł. Dodatkowo wymiana 1175 zł. Przejazd pociągami sypialnym II kl. W Warnie zakwaterowanie w pokojach prywatnych. Śniadania i kolacje uczestnicy opłacają sami. Grupa 29-osobowa.

● **LWÓW — KIJÓW — LWÓW** — 5—12.VIII. Koszt wycieczki 3140 zł. Dodatkowo

wymiana 1172 zł. Koszt przejazdu do Przemysla i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Grupa 29-osobowa.

● **MOSKWA (3 dni) — SOCZI (12 dni) — 13.VII.—3.VIII. i 30.VII.—15.VIII.** Koszt wycieczki 7110 zł. Dodatkowo wymiana 1172 zł. Przelot samolotem. Grupy po 29 osób.

● **AUSTRIA** — Bratysława (1 dzień) — Wiedeń (3,5 dnia) — Salzburg (1,5 dnia) — Linz (1 dzień) — Praga (1 dzień). 1—10.VIII. i 15.—24.VIII. Koszt wycieczki 6600 zł, w tym 5 dolarów kieszonkowego. Dodatkowo wymiana 668 zł. Przejazd autokarem. Zbiórka w Katowicach. Grupy po 29 osób.

● **WŁOCHY** — Wiedeń — Viñach — Padwa — Bolonia — Florencia — Siena — Rzym (2,5 dnia) — Neapol — Sorrento — Capri — Asyż — Pesaro — Wenecja — Wiedeń — Katowice. 1—19.VII. i 29.VII.—16.VIII. Koszt wycieczki 17 150 zł, w tym 23 dol. kieszonkowego. Przejazd autokarem. Zbiórka w Katowicach. Grupy po 29 osób.

● **MOSKWA — LENINGRAD — GRODNO** — 8.VII.—13.VII. Koszt 1870 zł. Dodatkowo można wymienić 1150 zł. Przejazd pociągami sypialnym. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Terespolu i z powrotem. Do lat 30. Grupa 35-osobowa.

● **KIJÓW — ODESSA — KIJÓW** — 19.—28.VIII. Koszt 1850 zł. Dodatkowo wymiana 1150 zł. Uczestnicy opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do granicy i z powrotem. Do lat 30. Grupa 35-osobowa.

● **WARNA — PRIMORSKO — TYRNOWO** — 27.VII.—10.VIII. Koszt 3390 zł. Dodatkowo wymiana 1150 zł. Przejazd pociągami sypialnym (6 osób w przedziale). Zbiórka w Warszawie. Do lat 30. Grupa liczy 54 osoby.

● **PRAHA — BRNO — BUDAPEST — BUKARESZT** — 25.VII.—6.VIII. i 6.—18.VIII. Koszt 2330 zł, w tym 47 kes kieszonkowego. Dodatkowo można wymienić 1150 zł. Przejazd pociągami II kl. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia. Grupy po 25 osób.

● **BERLIN — DREZNO — PRAHA — BRNO — BUDAPEST** — 27.VII.—6.VIII. i 14—30.VIII. Koszt 2620 zł, w tym 25 DM i 47 kes. Dodatkowo wymiana 1450 zł. Przejazd pociągami II kl. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Kunowice. Grupy po 30 osób.

Kandydaci na wyższe wymienione wycieczki powinni zgłaszać się za pośrednictwem swoich zarządów oddziałowych do okręgów do dnia 15 kwietnia. Pierwszeństwo w wycieczkach będą mieli nauczyciele pracujący na wsł oraz ci koledy, którzy dotychczas nie brali udziału w wycieczkach.

Jednocześnie informujemy, że koledzy mogą zgłaszać do dnia 25 marca swoje kandydatury na wycieczki morskie (b. drogic) organizowane przez P.B.P. „Orbis”.

Statkiem „Völkerverfreundschaft” od 4—27.VIII. na trasie: Gdynia — Kopenhaga — Le Havre — Paryż — Tanger — Palermo — Neapol — Capri — Pompeja — Rzym — Florencia — Wenecja — Bolonia — Rijeka — Postojna — W-wa. Przejazd z Rijeki do Warszawy pociągami.

● „Batoryum” 23.VII.—3.IX. na trasie Kopenhaga — Oslo — Fiordy Norwegii.

Szczegółowych informacji w sprawie powyższych wycieczek udzielają zarządy okręgowe ZNP.

Informacje o innych wycieczkach podamy w następnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”.

Komunikat o wycieczkach autokarowych zamieściliśmy w nrze 10 „Głosu aNuc.” z dnia 6 marca br.

KTO STUDIUJE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH?

Ogłoszono więc wyniki zgłoszeń maturzystów na wyższe uczelnie*). Zano-
towano wzrost liczby zgłoszeń na studia
wyższe — z 142 350 uczniów klas ma-
turalnych w roku 1964 do 173 667 uc-
niów w roku bieżącym. I fakt ten na-
pawałby optymizmem, gdyby nie to,
że dane te są jedynie odzwierciedle-
niem zwiększającej się szybko liczby
uczniów w szkołach średnich. Procen-
towy wzrost wskaźnika zgłoszeń na
studia wyższe jest bowiem problema-
tyczny.

Okazuje się oto, że z liceów ogólnokształcących młodzieżowych zgłosiło
chęć studiowania w szkołach wyższych
jedynie 57,1 proc. ogółu abiturientów
tych liceów, z techników zawodo-
wych — 30,8 proc., z liceów pedago-
gicznych — 17,4 proc., ze szkół śred-
nich dla pracujących — 9,2 proc.

Szczególnie niepokojący jest pierwszy
wskaźnik: 57,1 proc. zgłoszeń matu-
rzystów liceów ogólnokształcących (po-
zostali kończą bowiem szkoły średnie z
określonymi uprawnieniami zawodowymi).
Oznacza to przecież, że niewiele
więcej niż połowa absolwentów liceów
ogólnokształcących łączy swoje przy-
szłe plany życiowe z ukończeniem stu-
diów wyższych. Blisko połowa nato-
miast zdecydowała się na szybsze usa-
modzielnienie: 28,7 proc. wyraziło chęć
zdobycia kwalifikacji w szkołach poma-
turalnych, a 14,2 proc. w ogóle zre-
zygnowało z myśli o kontynuowaniu
nauki.

Charakterystyczne, że spośród ogółu
zgłoszeń na studia wyższe — 39,5 proc.
stanowią kandydaci pochodzenia robot-
niczego, a w 17 proc. kandydaci pocho-
dzenia chłopskiego.

I jeszcze kilka danych rzucających
światło na tegoroczną specyfikę zgło-
szeń na studia wyższe. Oto rejestr wo-
jewództw, z których młodzież w naj-
większej liczbie zrezygnowała z dal-
szej nauki: białostockie (24,1 proc.), zie-
lonogórskie (21,8 proc.), poznańskie
(21,0 proc.), koszalińskie (19,7 proc.),
kieleckie (18,5 proc.), bydgoskie (18,3
proc.), opolskie (17,4 proc.), łódzkie
(16,5 proc.), wrocławskie (15,3 proc.),
ale np. z woj. katowickiego tylko
5,8 proc. maturzystów liceów ogólnok-
ształcących nie wyraża chęci podjęcia
dalszej nauki, z Warszawy — 8,4 proc.

Procent zgłoszeń do szkół pomatu-
ralnych jest również wysoki. Najwięcej
kandydatów do tych szkół zgłosiło się
z woj. lubelskiego i warszawskiego —
40,9 proc., łódzkiego — 38,5 proc., kie-
leckiego — 35,4 proc., rzeszowskiego —
32,2 proc., szczecińskiego — 31,6 proc.,
bydgoskiego — 31,2 proc., najmniej na
tomiaś z Warszawy — 9,7 proc., woj.
białostockiego — 19,4 proc., gdańskiego
— 21,6 proc.

Szkoda, że nie przeprowadzono ba-
dań wśród maturzystów, którzy rezy-
gnują w ogóle z nauki lub decydują
się na naukę w skróconej szkole poma-
turalnej, dotyczących motywów skła-
niających ich do tego kroku. Z pew-
nością byłby on interesujący i bardzo
potrzebny. Bo niepokoi fakt, że prawie
połowa uczniów liceów ogólnokształc-
cych rezygnuje ze starań o przyjęcie
na wyższe uczelnie.

Niepokoii przede wszystkim dlatego,
że wśród rezygnujących ze studiów
wyższych z pewnością znajdują się ci,
którzy odznaczają się szczególnymi pre-
dyspozycjami umysłowymi i psychicz-
nymi do podjęcia tych właśnie studiów.

W ten sposób zawęża się tzw. baza
rekrutacyjna szkół wyższych, co z kolei
powoduje bardzo problematyczny do-
bór studentów na I rok. Czy zostaną
przyjęci akurat ci najlepsi? Selekcja
egzaminacyjna obejmuje przecież tylko
zgłoszonych. A pozostali?

Wiadomo od lat, że najzdolniejsi ab-
solwenci szkół podstawowych wybie-
rają się do techników zawodowych
m. in. dlatego, żeby nie pozostać bez
zawodu w przypadku nieprzyjęcia na
studia wyższe. Wiadomo także, że tyl-
ko stosunkowo niewielki procent ab-
solwentów techników zawodowych, wy-
bierających się na studia wyższe (w br.
30,8 proc.) zostaje na studia przyjętych.
Ogromna większość nie zdaje egzami-
nów wstępnych z powodu słabszego
opanowania przedmiotów ogólnokształ-
cących. Powstaje więc błędne koło,
z którego od lat nasze szkolnictwo nie
potrafi wyrwać.

Obecnie doszedł jeszcze problem sto-
sunkowo niskiego procentu zgłoszeń
absolwentów liceów ogólnokształcących
na wyższe uczelnie. Czy będą to aku-
rat ci najlepsi „z ogólniaka”?

I właśnie w tym zakresie brakuje
nam rozeznania sytuacji. Brak tych
badań powoduje, że możemy jedynie
snuć domysły na ten temat, opierając
się na nie zawsze trafnych spostrzeże-
niach.

Tylko pobieżna analiza wymienio-
nych na wstępie danych wykazuje
pewne prawidłowości w przyczynach
rezygnacji młodzieży z myśli o stu-
diach wyższych lub dalszej nauce.
W ogromnej większości młodzież ta
pochodzi z tzw. dalekiej prowincji,
z miejscowości położonych z dala od
centrów życia umysłowego i kultural-
nego, gdzie wieści o trudnościach do-
stania się na wyższe uczelnie i pokony-
waniu tych trudności dochodzą w
wylbrzmionych rozmiarach. Ma to
swoje konsekwencje w przekonaniu,
że zamiast tracić czas i nerwy na przy-
gotowywanie się do egzaminów, na
same egzaminy i w rezultacie dowie-
dzieć się, że nie zostało się przyjętym
na wyższe studia — lepiej od razu
zgłosić akces do szkoły pomaturalnej
lub przystąpić do pracy zarobkowej.
Nie jest to jednak powód jedyński.

Dochodzą tu i inne motywy. Jak wy-
nika ze spostrzeżeń, coraz rzadziej np.
do szkół wyższych trafia młodzież z ro-
dzin ninię zamożnych. W rodzinach
tych, jak w żadnych innych, analizuje
się szczególnie dokładnie profit płynący
z uprawiania określonych zawodów
i często dochodzi do wniosku, że zdo-
bycie wyższego wykształcenia kosztem
wielu wyrzeczeń, których nie zrekom-
pensuje w pełni pomoc materialna
państwa dla młodzieży uboższej, nie
daje znów tak wielkiej satysfakcji
materialnej, by celowi temu podpo-
rządkować życie pozostałych członków
rodziny. Panuje przekonanie, że tę
samą pensję można uzyskać po kilku

latach nieprzerwanej pracy w każdym
zawodzie.

Stąd liczne decyzje podejmowania
pracy zarobkowej bezpośrednio po zdo-
biciu świadectwa dojrzałości, bez chęci
ubiegania się o miejsce w jakiegokol-
wiek szkole. Kto wie, czy ten argument,
choć uważany przez naszą publicys-
tykę za niesłychanie prymitywny, a
czasem nawet wulgarny, nie jest argu-
mentem najbardziej życiowym, czy on
właśnie nie czyni największego spusto-
szenia wśród maturzystów. Ich dąże-
nie do szybszego usamodzielnienia się
znajduje bowiem silną podbudowę ży-
ciową.

Tak więc miejsce maturzystów z nie-
zamożnych domów zajmują dzieci z ro-
dzin lepiej sytuowanych, o bardziej
rozbudzonych ambicjach kształcenia
się, dla których zdobycie wyższego
wykształcenia równa się utrzymaniu
określonego prestiżu w środowisku.
Tylko czy są oni rzeczywiście zdolniejsi
od tych, którzy zrezygnowali z ubiega-
nia się o przyjęcie na studia wyższe?

Sytuację pogarsza jeszcze fakt przed-
stawiania uczniom wielkich trudności
w dostaniu się na wyższe uczelnie. W
cytowanym tu artykule przedstawiciela
Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego
czytamy m. in. „W związku z dużym
napływem kandydatów na studia wyż-
sze, powinniśmy zarówno oni, jak i inne
zainteresowane osoby, zdawać sobie
sprawę, że egzamin wstępny będzie
miał charakter konkursu — aczkolwiek
wymagania egzaminacyjne będą mie-
ścić się w ramach programu szkoły śred-
niej — i na studia wyższe zostaną
przyjęci kandydaci najlepiej przysto-
wani do podjęcia studiów na obranym
kierunku”.

Skądinąd wiadomo, że „najlepiej
przygotowani” nie oznaczają wcale tych,
którzy posiadają najlepiej opanowany
materiał nauczania z zakresu szkoły
średniej. Trzeba poza tym umieć go
„sprzedać”. A z tym różnie bywa,
zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma wy-
pracowanych obiektywnych sprawdzia-
nów wiadomości kandydatów, kiedy nie
bada się ich uzdolnień i potencjalnych
możliwości, a egzamin ogranicza się do
kiluminutowego spotkania kandydata
z komisją egzaminacyjną i pobieżną
analizą karty zgłoszenia na studia.
Wielu maturzystów, którzy nie potrafia
„sprzedać” swoich wiadomości, z góry
więc uważa sprawę za przegraną i na-
wet nie stara się o dopuszczenie do
egzaminu.

Takie stanowisko władz pogarsza
i tak trudną sytuację rekrutacyj-
ną szkolnictwa wyższego. Na studia
zgłaszają się przeważnie ci, którzy

mają niewiele do stracenia, właśnie
„straceńcy” — jak ich nazywa pozos-
tała młodzież.

Chyba właśnie m. in. dlatego z woj.
białostockiego 24,1 proc. młodzieży zre-
zygnowało w ogóle z dalszej nauki po
liceum ogólnokształcącym, a 19,4 proc.
zgłosiło się do szkół pomaturalnych
(sytuację w pozostałych województwach
ilustrują liczby podane na wstępie).
Chyba m. in. także dlatego tylko
17 proc. ubiegających się o przyjęcie
na studia wyższe stanowi młodzież po-
chodzenia chłopskiego.

★

Fakty te sprawiają jednak, że pró-
blem właściwej rekrutacji na studia
wyższe tylko w połowie uzależniony
jest od sprawnego przeprowadzenia
egzaminu wstępnego. Dyskusja nad
właściwymi kryteriami doboru kandy-
datów na wyższe uczelnie, która z pew-
nością rozpocznie się niebawem, po-
winna objąć nieco szerszy niż dotych-
czas krąg zagadnień.

Zastanawiając się nad właściwą po-
lityką rekrutacyjną do szkół wyższych,
trzeba przede wszystkim wziąć pod
uwagę dobór kandydatów do szkół
średnich. Problem zaczyna się bowiem
już w liceum. I nie chodziłoby tu już
nawet o zachowanie odpowiednich pro-
porcji w podziale młodzieży w szkołach
średnich ze względu na ich pochodze-
nie społeczne, ale o troskę, by spośród
uczniów szkół średnich — na wyższe
uczelnie wybierali się rzeczywiście ci
najlepsi.

Kto obecnie zaręczy, że młodzież taka
nie znalazła się wśród rezygnujących
z dalszej nauki? Kto zapewni, że w
szkole średniej uczyniono wszystko, by
zachęcić najzdolniejszych uczniów do
ubiegania się o przyjęcie na wyższe
uczelnie? Kto odpowie na pytanie —
czy tego rodzaju preorientacja zawo-
dowa prowadzona jest od najmłodszych
klas we wszystkich szkołach
średnich czy tylko w klasie ostatniej
wybranych szkół? Czy praca tego typu
spotyka się z należytych poparciem
resortu oświaty i resortu szkolnictwa
wyższego, a wyższych uczelni w szcze-
gółności? Czy działalność taka, jeśli
w ogóle jest, pomyślana została jako
praca długofalowa czy też jako pomoc
doraźna?

Te i tym podobne pytania czekają na
rozstrzygnięcie, jeśli chcemy, by na
wyższych uczelniach studiowała mło-
dzież rzeczywiście do tego powołana.
Problem jest zbyt poważny, by przejść
nad nim do porządku dziennego.

JAN STERŻYCKI

*) Kazimierz Czyżyk — Dobór kandyda-
tów na studia wyższe. „Głos Nauczycielski”
nr 9/1966.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● **POLSKA** — 4.III. zakończyły się roz-
mowy między I sekretarzem KC PZPR,
Władysławem Gomułą i sekretarzem ge-
neralnym Włoskiej Partii Komunistycznej,
Luigi Longo.

● **WIETNAM** — Przez cały ubiegły ty-
dzień w Wietnamie Południowym toczyły
się ciężkie walki między żołnierzami ame-
rykańskimi i południowowietnamską armią
wyzwoleńczą.

● 4.III. Według oceny amerykańskiego
rzecznika wojskowego — był dniem naj-
większego nasilenia bombardowań Wietna-
mu Północnego. Nie oszczędzono żadnej
części kraju, z wyjątkiem najbliższych
okolic Hanoi. Szczególnie bombardowano
wyrzutnię raketową w odległości 55 km
na zachód od Hanoi.

● 5.III. — Po raz pierwszy od wznowie-
nia nalotów na Północny Wietnam, ame-
rykańskie myśliwce bombardujące zaatak-
owane zostały przez samoloty „Mig-17” w
odległości 120 km na północny zachód od
Hanoi.

● 5.III. — Łączna liczba samolotów ame-
rykańskich straconych nad Wietnamem
Północnym wzrosła do 898.

● **INDONEZJA** — 2.III. John Cantwell w
korespondencji AP z Singapuru przytacza
opinie pochodzące od „zawyszczaj” bardzo
dobrze poinformowanych rozmówców z In-
donezji”, zdaniem których prezydent Su-
karno zdołał umocnić swoją pozycję po
usunięciu z rządu b. ministra obrony, gen.
Abdula Harisa Nasutiona.

● **USA** — 5.III. na pustyni Nevada doko-
nano kolejnej podziemnej eksplozji nuk-
learnej o „niewielkiej mocy”. Jest to już
szósty nuklearny wybuch podziemny doko-
nany w tym roku w USA.

— Jak wynika z komunikatu ogłoszonego
przez ministerstwo obrony, efektywność
amerykańskich sił zbrojnych wynosiła w dniu
31 stycznia br. 2 899 724 ludzi, tzn. o 52 834
ludzi więcej, aniżeli w dniu 31 grudnia
1965, a o 236 724 ludzi więcej, aniżeli w
dniu 31 stycznia 1965.

W dniu 28 lutego, liczba żołnierzy ame-
rykańskich stacjonowanych w Wietnamie
wynosiła 201 000 ludzi.

● **HISZPANIA** — 1.III. Jak donosi z Ma-
drytu agencja Reutersa, hiszpańska komisja
energii jądrowej oznajmiła, że Amerykanie
przewiożą do USA 6000 ton ziemi skażonej

substancjami promieniotwórczymi wskutek
styczeńowej katastrofy amerykańskiego sa-
molotu z bombami nuklearnymi w połud-
niowej Hiszpanii. Amerykanie ziemię tę
umieszczą zapewne na jednym z „cmenta-
rysk odpadów promieniotwórczych”.

● **NRD** — 28.II. Rząd NRD złożył na ręce
U Thanta, za pośrednictwem przedstawici-
ela Polski, wniosek o przyjęcie do ONZ.

— 4.III. delegacje trzech mocarstw za-
chodnich w ONZ, USA, Anglii i Francji,
opublikowały tzw. wspólne oświadczenie w
sprawie memorandum NRD o przyjęcie jej
do ONZ.

Oświadczenie powtarza oficjalną tezę
wielkich mocarstw zachodnich, że NRD
„nie jest państwem i wobec tego nie ma
prawa być przyjęta do ONZ”.

● **RODEZJA**. — Południowoafrykańscy
popelnicy Smitha zwiększają dostawy
ropy naftowej i innych paliw do Rodezji
Południowej drogą lądową. W ciągu ostat-
nich dwóch tygodni, zgodnie z doniesienia-
mi pisma „Sunday Times” dostawy ropy
naftowej z RPA dwukrotnie wzrosły i wy-
noszą obecnie 60 do 70 tys. galonów dzien-
nie. Jak donosi Johannesburgu dziennik
„Rand Daily Mail”, obecne zapotrzebowanie
Rodezji Południowej na paliwo jest w
pełni zaspokajane.

● **GWINEA**. — 3.III. Agencja MEN do-
niosła z Konakri, że Kwame Nkrumah,
obalony prezydent Ghany, został prezy-
denter Federacji Gwinei i Ghany.

● **GHANA**. — Nowy rząd ghański uzna-
ny został przez W. Brytanię i USA.

● **ZSRR**. — 5.III. zmarła w Moskwie w
wieku 77 lat wybitna poetka radziecka An-
na Achmatowa.

● **KOSMOS**. — 1.III. —Radziecka stacja
automatyczna „Wenus-3” osiągnęła po 105-
dniowej podróży powierzchnię planety We-
nus i umieściła na niej emblemat z godłem
ZSRR.

Po raz pierwszy w dziejach obiekt stwo-
rzon przez człowieka dotarł na inną
planetę (nasz Księżyc, na którym spoczywa
już 10 aparatów wysłanych z Ziemi, nale-
ży do kategorii satelitów biegnących do-
koła planet).

J. L.

Kol. WIKTOR MIŚNIAKIEWICZ

urodzony w Dubiecku 22 lutego 1887 r., zmarł 27 grudnia 1965 r.

Przez 52 lata kierował szkołą w Przedmieściu Dubieckim, bez przerwy od 1908 do 1960 r.
Wieloletni, zasłużony działacz oświatowy, związkowy i społeczno-oświatowy, aktywny
członek ZNP, długoletni prezes ogniska ZNP w Dubiecku. W 1959 r. odznaczony Złotą
Odznaką Związkową ZNP, w 1954 r. Medalem X-lecia PRL, a w 1957 r. Krzyżem Kawa-
leryjskim Orderu Odrodzenia Polski. W latach 1956—1959 dwukrotnie wyróżniony odznaką
Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego. W okresie okupacji pracował w tajnym
nauczaniu. K 32

Dnia 3 lutego 1966 roku zginął tragicznie

Kol. ROMAN NIKOROWICZ

długoletni prezes Ogniska ZNP w Brzeźnicy, a ostatnio prezes Ogniska ZNP w Dębicy,
odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Związkiem Nauczycielstwa Pol-
skiego stracił cenionego działacza, oddanego sprawie nauczycielstwa, oświaty, szkoły.
Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W DĘBICY
K-29

Dnia 5 lutego 1966 r. odszedł na zawsze z naszych szeregów

Kol. JAN KALISZ

długoletni i nieustraszony działacz ZNP, członek Prezydium Zarządu
Oddziału Powiatowego w Limanowej, wybitny pedagog i przyjaciel
młodzieży, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.
W Zmarłym tracimy najlepszego kolegę i przyjaciela.
Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
i OGNISKA ZNP POWIATU LIMANOWA
K26





LITERATURA PIĘKNA

Wanda Baciewicz: WAGA. Po-
eje. PIW, Warszawa 1966; Cena
10 zł.

Helena Bobińska: PAMIĘTNIK
TAMTYCH LAT. PIW, Warszawa
1966; s. 210, cena 13 zł. Książka
powstała ze wspomnień i nota-
tek robionych na gorąco w chwila-
ch zafascynowania wielkimi
wydarzeniami historycznymi re-
wolucji 1935 roku których auto-
rka była uczestnikiem albo świad-
kiem.

Gerard Górnicki: SPOTKANIE
Z RZYMIAŃKĄ. Wyd. Poznańskie,
Poznań 1966; s. 123, cena 10 zł.
„Czy kto uwierzy, iż są takie lo-
sy ludzkie? — pisze autor. — Nie,
ludzie powiedzą, że zmyślam, że
fałszuję. Choć tym razem była
to prawda, szczerza, bez uchybień
i bez dodatków”.

Armand Lanoux: KIEDY MO-
RZE SIE COFA. „Czytelnik”,
Warszawa 1966; s. 408, cena 24
zł. Autor ur. 1912 r. jest laurea-
tem kilku nagród literackich. Po-
wieść „Kiedy morze się cofa” —
odznaczona w 1953 r. Prix Gon-
court stanowi zamkniętą całość
poświęconą problemom wojny i
jej odbiciom w późniejszej egzy-
stencji człowieka.

Aleksander Omilianowicz:
KRYPTONIM „TAJNE”. Wyd.
Lubelskie, Lublin 1966; s. 190, ce-
na 12 zł. Książka jest tomem o-
powiadań opartych na autentycz-
nych dokumentach i faktach ze-
branych przez autora w czasie
wojny.

Eliza Orzechowska: DOBRA
PANI. ABC. „Czytelnik”, Warsza-
wa 1965; cena 4 zł.

JAK SŁOŃCE. Zbiór opowiadań
indyjskich. KIW, Warszawa 1966;
s. 180, cena 12 zł. Wybrał i wste-
pem opatrzył Ryszard Frelek. Pi-
sze on: jest to zbiór obrazków z
dalekiej Indii które nie stanowią
jednolitej całości, lecz dają po-
smak indyjskiego życia”.

NAUKA, OŚWIATA

Marian Falski: PRZEWODNIK
METODYCZNY DO ELEMENTA-
RZA I ĆWICZENIA ELEMENTA-
RZOWYCH. PZWS, Warszawa
1966; s. 200, cena 9 zł.

Kazimierz Sośnicki: PORAD-
NIK DYDAKTYCZNY. PZWS,
Warszawa 1966; s. 240, cena 13 zł.
Poradnik obejmuje dwie części:
pierwsza z nich przedstawia główne
zagadnienia przygotowywania
przez nauczyciela codziennej je-
go bieżącej pracy, druga — za-
gadnienia realizacji tego przygoto-
wania

Stefania Skwarczyńska: WSTĘP
DO NAUKI O LITERATURZE.
Cz. III. Instytut Wydawniczy
„PAX”, Warszawa 1965; s. 412, ce-
na 50 zł. W tomie trzecim, zawie-
rającym rozważania na temat
działa literackiego autorka pod-
jęła trud zbadania i uporządko-
wania zasadniczych dla literatu-
roznawstwa zagadnień. Autorka
zajęła się tu problematyką gene-
ologii czyli zagadnieniami z za-
kresu dziejów literackich. Tom
trzeci wielokrotnie nawiązuje do
dwu poprzednich posiada jednak
charakter nadrzędny.

GEOGRAFICZNE

Roman Biesiada: SPOTKANIA Z
WOLGĄ. PZWS, Warszawa 1966;
s. 76, cena 6 zł.

POMORZE ZACHODNIE. Wyd.
Poznańskie, Poznań 1966; cena
75 zł. Wydawnictwo albumowe z
pięknymi kolorowymi i czarno-
białymi zdjęciami.

SZTUKA

Pierre Francastel: SZTUKA A
TECHNIKA w XIX i XX W.
PWN, Warszawa 1966; s. 445, cena
40 zł.

MIECZYSLAW SZCZUKA. Opracowali
Anatol Stern i Mieczysław
Berman. Wydawnictwo Artystyczne
i Filmowe, Warszawa 1965; s.
192, cena 100 zł.

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Boris Polewoi: POWIEŚĆ O NA-
STOJASZCZYM CZEŁOWIEKU.
W skrócie. PZWS, Warszawa 1966;
s. 115, cena 5,50 zł.

Igor Wu-Jot: WY GOWORITIE
PO RUSSKI. „Wiedza Powszechna”,
Warszawa 1965; cena 16 zł.
Nauka języka rosyjskiego z płyt.
Kurs dla początkujących. Kom-
plet płyt z podręcznikiem, cena
220 zł.

WYDAWNICTWA SPARA

PATRZYLEM SŁOŃCU W
TWARZ. Warszawa 1965; cena 30
zł. Programy poezji i bajek afry-
kańskich.

Z. Jareńko-Pytowska: TRZY
PRAWDY. Warszawa 1965; cena
13 zł. Sztuka współczesna w 3
aktach.

Ryszard Wojna, w o-
parciu o bogaty materiał do-
kumentacyjny, przypomina w
artykule pt. „...Będziemy trzy-
mali w rękach los Polski”
 („POLITYKA” z dnia 5 marca)
polityczne tradycje spisku,
który doprowadził do zamachu
na Hitlera w dniu 20 lipca
1944 roku.

O spisku tym wspominają
biskupi polscy w swoim liście
do biskupów niemieckich:
„Wiemy o cierpieniach Białej
Róży, o bojownikach ruchu
oporu 20 lipca (...)”

Jak więc przedstawiają się
tradycje polityczne 20 lipca?

Głową spisku był Carl Goer-
deler, który miał objąć funk-
cję kanclerza Rzeszy po zabi-
ciu Hitlera. Przygotowując
się do tej funkcji opracował
program, który został zaak-
ceptowany przez uczestników
spisku. A oto fragment tego
programu, obrazujący stosu-
nek Goerdelera do Polski:

„(...) Niemcy otrzymają na
wschodniej granicy mniej wię-
cej z 1914 roku, Polska i Li-
twa zostaną połączone jako
państwo federacyjne, ale z
wewnętrzna autonomią i
wspólnym dostępem do mo-
rza”.

Trzeba przypomnieć, że u-
stanowienie wschodnich gra-
nic Niemiec według linii z 1914
roku oznacza przyłączenie do
Niemiec Gdańska, Pomorza i
Górnego Śląska.

W tajnym memoriale z dnia
23 marca 1943 roku przezna-
czonym dla generałów Wehr-
machtu Goerdeler, mający zastę-
pić Hitlera na kanclerskim
fotelu, pisze między innymi:

„(...) W interesie życiowym
obu anglosaskich potentatów
leży, aby bolszewizm nie prze-
dostał się dalej na zachód.
Tylko Niemcy mogą zatrzymać
bolszewizm. Jeśli Niemcy w
wyniku strat wojennych i nie-
korzystnego pokoju zostaną o-
słabione, znajdzie wtedy bol-
szewizm łatwą, być może na-
zbyt łatwą, drogę na zachód
(...)”.

(...) Przechodzę teraz do
warunków, które muszą być
stworzone, aby zostały osią-
gnięte cele gwarantujące nasz
byt i naszą przyszłość:

— Nasz Wehrmacht nie mo-
że wydać się niezdolnym do
dalszego prowadzenia wojny.
Zwycięstwo nie powinno wy-
dawać się przeciwnikom blis-
kie...

— Na obszarach okupowa-
nych zostanie wprowadzony
czysto wojskowy reżim, który
będzie utrzymywał zasady ładu
i porządku, wedle wskaza-
nego prawa narodów.

— Należy jednocześnie oś-
wiadczyć, iż Niemcy są zdecy-

dowane przywrócić stopniowo
polityczną samodzielność tych
obszarów, jak tylko pozwoli na
to odprężenie sytuacji poli-
tycznej. Odprężenie to będzie
przyspieszone, jeśli będzie
możliwe ustanowienie na tych
terenach zgodnych z ich kon-
stytucją samodzielną rzą-
dów. Dotyczy to w całej roz-
ciągłości również Polski. Włą-
czenie Polski do Niemiec nie
byłoby dla nas żadnym szczę-
ściem. Samodzielna, odpowied-
nio traktowana Polska, będzie
sama przez się musiała szu-
kać gospodarczego i politycz-
nego przyłączenia do Nie-
miec”.

Przytoczone fragmenty do-
kumentów jednoznacznie do-
wodzą, że tradycje polityczne
20 lipca są tradycjami nie-
mieckiego nacjonalizmu.

Ryszard Wojna w swoim
artykule, wyraźnie zastrzeg-
ając, że nie chodzi „(...) o ne-
gowanie determinacji, a następ-
nie bohaterstwa śmierci uc-
czestników spisku, ani też
szlachetnych stron charakteru
wielu spośród nich. Chodzi o
polityczne bodźce ich działa-
nia i o polityczny program,
jaki pragnęli zrealizować u-
suwając Hitlera”.

W „KULTURZE” z dnia 6
marca znajduje czytelnik ar-
tykuł poświęcony hitlerow-
skim publikacjom w NRF.
Redakcja czerpie materiał z
zachodniemieckiego postę-
powego pisma ewangelickiego
„Stimme”, „Stimme” pisze o
pogrozkach, obelgach, obelży-
wych listach skierowanych
pod adresem autorów memo-
randum Kościoła ewangelic-
kiego w sprawie sytuacji prze-
siedleńców i stosunku Nie-
miec do wschodnich sąsiadów.
W jednym z tych listów przy-
wódca „ziomkostwa Niemców
sudeckich”, Gerald Hammer
głosi:

„Rzucacie hasło bezwarun-
kowej konieczności rezygnacji
i apodyktycznie żądacie uzna-
nia sprzecznej z prawem i
przeprowadzonej przy pomocy
brutalnego gwałtu aneksji
niemieckich obszarów wscho-
dnych przez bolszewicką Rosję
i jej satelitów, czyli żądacie
uznania rabunku, mordu i kra-
dziejstwa, jako czegoś więcej niż
prawa, ponieważ waszym zda-
niem jest to sprawiedliwa ka-
ra boża za bezprawie dokonane
pozwornie tylko przez Niem-
ców na innych narodach”.

Winnym znów liście, podpi-
sanym przez „chrześcijan e-
wangelickich” czytamy między
innymi:

„Pojednanie z Polską, ale
tak. Jednakże nie kosztem
kraju niemieckiego, jak to
miało miejsce od roku 1918

na gruncie polskich kłamstw
i kłopotów koczowniczych poli-
tyków. Niestety, dusza polska
jest wszystkim innym, anieli
duszą pokojową. Ta dusza
polska jest raczej chwiejna,
pozbawiona zasad, zakłamaną,
szowinistyczna i stwarza dla-
tego stałe niebezpieczeństwo
dla pokoju”.

A jakiś pan Anton Sobotta
pisze: „W rabunku ojczyzny
chcecie widzieć sąd boży. Zap-
ominacie przy tym o barba-
rzyństwie i hańbiących czy-
nach dokonanych na narodzie
niemieckim przez polskie ban-
dy morderców. Od roku 1917,
gdy Polska przy niemieckim
poparciu stała się państwem
samodzielnym, niemiecka
mniejszość w Polsce nie była
już pewną swego życia, aż do
roku 1939, kiedy zgutowano
kres tej sytuacji i położono
tamę zbrojeniom”.

„Kto wychowuje odwetow-
ców” — to tytuł artykułu za-
mieszczonego w dwutygodniku
„ZA WOLNOŚĆ I LUD” z
dnia 1—15 marca. Autor arty-
kułu podaje, w jak różnych
formach występuje rewizjo-
nizm zachodniemiecki.

Jedną z groźnych form są
lekcje nauki o ziemiach
wschodnich („Deutsche Ost-
kunde im Unterricht”) w
szkołach NRF. Nauczanie nie-
nawistki, moralne przygotowy-
wanie do odwetu jest jak naj-
ściślej powiązane z rewizjo-
nistyczną postawą ziomkostwa.
A oto jeden z licznych przy-
kładów ilustrujących zasady
nauczania geografii w roku
szkolnym 1965/66:

„(...) 1. Niemiecki Wschód
należy ukazywać w granicach
z 1937 roku.

2. Ten stan rzeczy musi stać
się punktem wyjścia dla roz-
woju politycznego myślenia
dzieci i młodzieży.

A oto konkretne zadania
szkolne z programu: odszukaj
na mapie granice Niemiec z
1937 roku! Które tereny nizi-
ny północno - niemieckiej na-
leżą do Republiki Federal-
nej, a które do strefy wscho-
dniej, które znalazły się pod
administracją polską, a które
są okupowane przez Związek
Radziecki? Jakże konsekwen-
cje wynikają z tak ustalonej
linii granicznej dla życia go-
spodarczego.

Niemcy zachodnie i Niemcy
środkowe są przeludnione;
brakuje im rolniczych tere-
nów Wschodu. Z gospodarki o-
gólnoniemieckiej wypadły te-
teny surowcowe i przemysłowe.
Tereny wschodnie mogły-
by znowu wchłonąć masę lu-
dzi. W europejskiej wspólnotie
losów jest miejsce na nieprze-

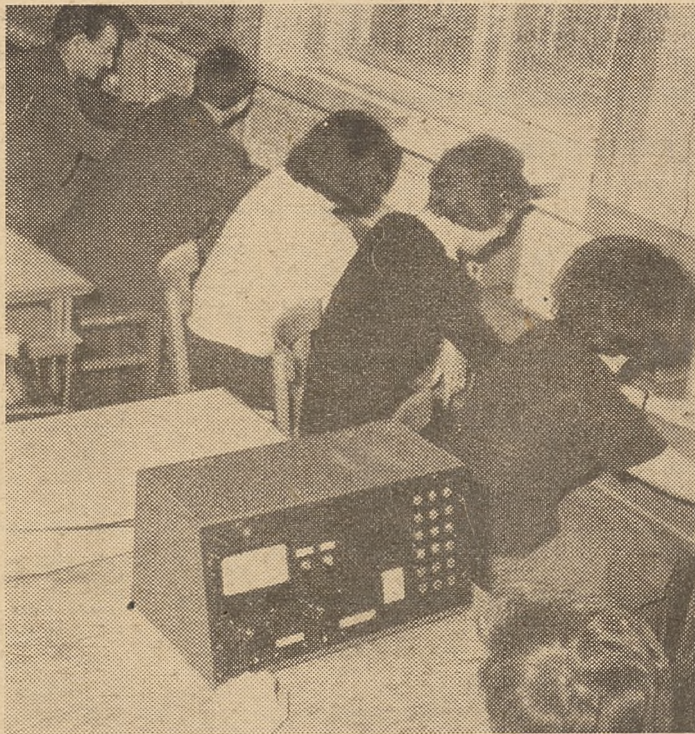
emzet

MASZYNA EGZAMINUJE I OCENIA...

Zdjęcie przedstawia fragment systemu automatycznej kontroli przygotowania studenta do ćwiczeń laboratoryjnych w pracowni fizycznej w Studium Nauczycielskim. Podstawą tego systemu jest automatyczny egzaminator MEG-1, zaprojektowany przez inż. S. Boenischę — nauczyciela Technikum Kolejowego w Warszawie oraz mgra M. Sawickiego — nauczyciela fizyki w II SN w Warszawie, przy ul. Stawki 5.

Dwanaście tego typu maszyn wraz z tzw. pulpitem sterującym zostało wykonanych przez słuchaczy II roku wydziału chemii z fizyką pod kierownictwem mgra M. Sawickiego i włączonych do procesu nauczania fizyki w II SN w Warszawie.

Fot.: Cz. Górski



złote myśli

Musiałem dożyć sędziwego
wieku, aby wreszcie nauczyć
się mówić „nie wiem”...

(Somerset Maugham)

Nauka może być jedynie
rzesniczką prawdy. Albo jej
nie będzie wcale...

(Ludwik Hirsztfeld)

Własne doświadczenie jest
najlepszym nauczycielem, o
ile oczywiście nie dotyczy
wiedzy o grzybach...

(autor nieznany)

Z błędów przeszłości ludzie
uczą się tylko, jak popełniać
nowe...

(A. J. P. Taylor
historyk angielski)